PISMO REHABILITACYJNO-GOSPODARCZE ZAKŁADÓW PRACY CHRONIONEJ ®

Nasze Sprawy

LUTY
2002
Nr 2 (145)

ISSN 1231-7535

Zarząd PFRON w komplecie

Inwalidzi, proszę państwa!

Konferencje, dyskusje

W NUMERZE M.IN.:

Pora na sprofesjonalizowanie pracy Funduszu.s. 6

Rozmowa z Romanem Sroczyńskim, prezesem zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Chcemy się włączyć w nurt zmian.....s. 8

Konferencja POPON nt. „Zakłady pracy chronionej w systemie gospodarczym i społecznym kraju"

Spółdzielnie socjalne – co to takiego?.....s. 10

Minister pracy Jerzy Hausner zapowiada możliwość zastąpienia w przyszłości zakładów pracy chronionej przez spółdzielnie socjalne

Kto zarabia na osobach niepełnosprawnych?..s.12

Miała być debata na temat sytuacji, była nieuczesana dyskusja na zbyt wiele tematów

Trzymamy rękę na pulsie.....s. 16

Spółdzielnia Inwalidów im. Jana Kilińskiego w Toruniu jak oaza na pustyni, bo prosperuje, produkuje i... tonie w zieleni

Pierwszy Plebiscyt i Bal Paraolimpijczyka..s. 18

Uhonorowano najlepszych paraolimpijczyków dekady 1992-2002, przyznano nagrody za całokształt osiągnięć sportowcom niepełnosprawnym

Integracja dezintegrująca.....s. 22

List otwarty i protest organizacji pozarządowych przeciwko formie i trybowi prac związanych ze zmianami w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej

Początek VIII Igrzysk Paraolimpijskich.....s. 28

7 marca na Stadionie Olimpijskim Rice-Eccless w Salt Lake City zapłonie po raz drugi znicz olimpijski – relacja o przygotowaniach i składzie kadry

Inwalidzi, proszę państwa!

Rozpoczęcie cyklu materiałów będących próbą syntezy opinii i doświadczeń na temat aktualnego stanu i perspektyw funkcjonowania systemu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Ile, komu, na co? – plan finansowy PFRON na 2002 rok
- Targowe impresje
- Dyskusja nt. przyszłości systemu ZPCh – cd.
- Wręczenie nominacji paraolimpijskich oraz pożegnanie członków ekipy narodowej
- Festiwal ALBERTIANA, wrenisaże, imprezy kulturalne

Na okładce: Łukasz Szeliga trenuje przed Igrzyskami Paraolimpijskimi Salt Lake City 2002

SZANOWNI CZYTELNICY

Czas płynie nieubłaganie

Kończy już się drugi miesiąc tego roku, a ciągle nie słychać nawet echa zapowiadanej szerokiej, środowiskowej dyskusji na temat czy, a jeśli tak, to w oparciu o jaki system państwo nadal wspierać będzie zatrudnianie osób niepełnosprawnych i ich rehabilitację zawodową i społeczną. A termin graniczny zbliża się nieubłaganie, bowiem – jak w listopadowym wywiadzie dla „NS" zapowiedziała min. Jolanta Banach – rok 2002 jest ostatnim rokiem funkcjonowania obecnego systemu subsydiowania zatrudnienia inwalidów.

Trwają badania ankietowe ZPCh, którym patronuje pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, pracuje powołany przez min. Hausnera – jak go nazwaliśmy – „zespół rachmistrzów", którego rolą jest oszacowanie rzeczywistych kosztów ponoszonych przez poszczególne grupy pracodawców na zatrudnianie osób niepełnosprawnych.

W maju propozycje resortu pracy mają być przedstawione do konsultacji, a projekt nowego systemu ma być skierowany do Sejmu we wrześniu.

Nie powinno to jednak wpływać na zanik aktywności środowiska w wypracowywaniu własnych projektów zmian systemowych, wszak wiemy jakie „koszmarki" legislacyjne przygotowywano w przeszłości dla chronionego rynku pracy... To, czy i w jakiej formie ZPCh przetrwają nie tylko najbliższe lata, ale również po wejściu Polski do Unii Europejskiej zależy – w moim odczuciu – również od nich samych.

Ponownie zachęcamy do szerokiej dyskusji na ten temat, której zaczynem może być materiał dyskusyjny zamieszczony w aktualnym dodatku „Sedno Spraw", a zatytułowany „Inwalidzi, proszę państwa!". Kreślimy w nim pesymistyczną wizję możliwości świadczenia pracy przez osoby niepełnosprawne w przyszłości, możliwości i chęci państwa wspomagania w tym zakresie, wizję opartą na bardzo konkretnych przesłankach. Materiał ten ma sprowokować do dyskusji, którą zainaugurowaliśmy prosząc wybrane osoby mocno osadzone w środowisku do wypowiedzenia się na poruszane w nim tematy. Głosy te opublikowaliśmy również w „Sednie Spraw", oczekujemy na kolejne i chętnie je zaprezentujemy.

Chcę również zachęcić do lektury krótkiego wywiadu, którego prezes zarządu PFRON Roman Sroczyński udzielił „Naszym Sprawom" w tydzień po objęciu tego stanowiska oraz innych, niejednokrotnie polemicznych materiałów publicystycznych i informacyjnych zawartych w tym numerze.

Ryszard Rzebko

Nasze Sprawy – Pismo Rehabilitacyjno-Gospodarcze Zakładów Pracy Chronionej.
Wydawca i redakcja: Agencja „Nasze Sprawy", 40-084 Katowice, ul. Sokolska 3. Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko.
tel./faks 032. 253-05-41, 2596-221..5, tel. kom. 0601. 414-460, e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl www.naszesprawy.com.pl,
Numer zamknięto: 20.02.2002 r. www.niepełnosprawni.info.pl
Redakcja techniczna i przygotowanie poligraficzne: Agencja *ina-press* Katowice. Druk: TOLEK, Mikołów, ul. Żwirki i Wigury 1.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Wydano przy wsparciu finansowym PFRON

SPINKO Sp. z o.o.
64-100 Leszno, ul. Okrężna 20
tel. 065. 529 55 58
www.spinko.com.pl

Nowoczesność odlana z aluminium

Firma SPINKO w Lesznie to znakomity przykład na to, że zakład pracy chronionej potrafi świetnie funkcjonować we współczesnej gospodarce rynkowej. To nowoczesne, zatrudniające około 400 osób przedsiębiorstwo to jedna z pierwszych w Polsce spółek, powstałych z przekształcenia spółdzielni inwalidów. Stali czytelnicy „NS" pamiętają obszerną prezentację SPINKO na naszych łamach w lutym 1997 roku, na okoliczność uzyskania certyfikatu ISO 9001. Od tego czasu – konsekwentnie stawiając na jakość – zakład uruchomił produkcję wielu nowych wyrobów.

Obecnie działalność skupia się na produkcji w dwóch branżach – budowlanej i motoryzacyjnej, dla których wspólnym mianownikiem jest ciśnieniowe odlewanie aluminium. Firma posiada długoletnią tradycję, została założona przez 56 osób w styczniu 1950 roku jako Spółdzielnia Inwalidów „Bzura" w Lesznie. Swoją działalność przedsiębiorstwo rozwijało na bazie bardzo małych zakładów przekazywanych przez ich właścicieli. Początkowo w spółdzielni funkcjonowały różne branże, m.in. dziewiarska, krawiecka, metalowa, szklarska, szczotkarska. Od chwili zmiany nazwy w 1951 roku, na SI im. Mikołaja Kopernika, podstawą działalności stała się galanteria metalowa. Pod koniec lat sześćdziesiątych rusza budowa nowoczesnego zakładu produkcyjnego i budynku administracyjnego przy ulicy Okrężnej; inwestycja zostaje zakończona w 1982 roku. W latach 80. profil produkcji rozszerzono o elementy dla przemysłu motoryzacyjnego, silniki elektryczne małej mocy, pompy paliwa, korpusy pomp wodnych itp. Czujniki poziomu paliwa dostarczano do czołowych zakładów motoryzacyjnych w kraju m.in. FSM, STAR, JELCZ, URSUS oraz do ZSRR. Od lat 90. wprowadzono do produkcji klamki okienne i drzwiowe oraz reduktory gazu. W 1996 roku, po zmianie spółdzielczej formy własności na prywatną, firma otrzymała nazwę SPINKO, a od czerwca 1997 roku działa jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Właścicielami spółki, w której funkcję prezesa pełni Michał Kowalewski stali się dawni członkowie spółdzielni.

Potwierdzeniem wysokiej jakości wyrobów powstających w SPINKO są certyfikaty ISO 9001 i – nieodzowny dla producenta w branży motoryzacyjnej – – QS 9000. Aktualnie wprowadzane są założenia koncepcji TQM (Total Quality Management). Firma specjalizuje się w następujących branżach:

– motoryzacyjnej: precyzyjne odlewy aluminiowe, czujniki poziomu paliwa, mechanizmy opuszczania szyb, elementy karoseryjne,

– budowlanej: klamki okienne, drzwiowe, klamki okienne z wkładką patentową, pochwyty i rozety,

Nowoczesność odlana z aluminium

– instalacyjnej: reduktory do gazu propan-butan.

Ponieważ są to produkty o najwyższej gwarantowanej jakości, z dumą umieszczają na nich swój znak firmowy. Firma otwarta jest również na usługi, zwłaszcza te związane ze sztandarową branżą spółki – obróbką aluminium.

Znaczna część produkcji, bo ponad 60 proc., w tym większość podzespołów dla przemysłu motoryzacyjnego, trafia z Leszna na eksport, głównie do krajów Unii Europejskiej, m.in. Niemiec, Holandii i Hiszpanii oraz do Stanów Zjednoczonych. Spełnienie wysokich wymagań odbiorców jest możliwe dzięki opanowaniu nowoczesnych technologii ciśnieniowego odlewania aluminium. Wydział Odlewniczy i Obróbki Skrawaniem

Ciśnieniowe odlewanie aluminium nie ma w SPINKO tajemnic

Fragment ekspozycji firmy na tegorocznych targach BUDMA w Poznaniu

jest nieustannie modernizowany, m.in. poprzez zakupy sprzętu pochodzącego z Niemiec i Japonii, w tym nowoczesnych maszyn odlewniczych i obrabiarek sterowanych numerycznie. W firmie funkcjonuje także doskonale wyposażone laboratorium pomiarowe oraz biuro konstrukcyjno-projektowe, dysponujące nowoczesnymi systemami komputerowymi i wysokiej klasy specjalistycznym oprogramowaniem.

Ponad połowa z około 400. pracowników SPINKO to osoby niepełnosprawne, które mają zapewnione wszystkie świadczenia rehabilitacyjne. Jako jedna z niewielu w kraju leszczyńska firma zatrudnia osoby upośledzone umysłowo – 28 osób z tego typu schorzeniami pracuje pod fachowym nadzorem w wydziale pracy chronionej. Firmowa przychodnia rehabilitacyjna, poza opieką nad pracownikami, świadczy usługi medyczne na otwartym rynku, co jest możliwe dzięki kontraktowi podpisanemu z regionalną kasą chorych.

W SPINKO starają się nie narzekać na obecną sytuację gospodarczą i chociaż, jak mówią, status ZPCh to obecnie bardziej pozytywny odbiór w oczach kontrahentów zagranicznych niż korzyści ekonomiczne, to w Lesznie ciągle myślą o rozwoju i pozyskiwaniu nowych rynków zbytu, a ponieważ dewizą firmy jest pełne zadowolenie klienta, nie powinno być z tym większych problemów.

Tomasz Momot

Ćwierć wieku szycia

Rybnickie Przedsiębiorstwo Odzieżowe LAZAR obchodziło uroczyście, w piątek 8 lutego, imponujący jubileusz 25-lecia istnienia. Wyrosło ze skromnego zakładu krawieckiego, ale dzięki determinacji i umiejętnościom drugiego już pokolenia właścicieli nawet w obecnych, trudnych czasach rozwija się i zatrudnia ponad 100. pracowników, w ogromnej większości – co w tej branży naturalne – kobiet. Bożena Lazar-Fonfara, właścicielka firmy, potrafiła nie tylko zadbać o rynkową stabilizację, ale także o iście rodzinną atmosferę wśród załogi, co można było dostrzec podczas całej uroczystości. Nie zabrakło tradycyjnej lampki szampana, muzyki, prezentów, a nade wszystko serdecznych życzeń od naprawdę licznego grona przyjaciół. I my tam byliśmy, a obszerniejszą relację na temat firmy i jej jubileuszu przedstawimy w następnym numerze „Naszych Spraw".

RR, fot. *ina-press*

Prezes Bożena Lazar przyjmuje gratulacje i kwiaty

Marta Ferrusola w Radwanowicach

*W dniach 19-21 lutego w Polsce przebywał **Jordi Pujol**, prezydent autonomicznego rządu Katalonii, który spotkał się z władzami państwowymi, samorządowymi, a także przedstawicielami Kościoła, m.in. kard. Franciszkiem Macharskim. W tym samym czasie jego żona, **Marta Ferrusola**, zajmująca się od wielu już lat działalnością charytatywną, a w rodzimej Katalonii pełniąca także funkcję przewodniczącej komitetu regionalnej paraolimpiady, zapoznawała się m.in. z formami pomocy i opieki nad niepełnosprawnymi w Polsce.*

W programie wizyty hiszpańskich gości w naszym kraju przewidziano także przyjazd do Krakowa, podczas którego M. Ferrusola odwiedziła znany ośrodek charytatywny Fundacji im. Brata Alberta w podkrakowskich Radwanowicach. Realizuje on szeroką i wysoko ocenianą działalność, prowadząc schronisko dla niepełnosprawnych, stanowiące dom stałego pobytu kilkudziesięciu podopiecznych, warsztat terapii zajęciowej oraz świetlicę terapeutyczną dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia.

– Przez lata naszej działalności w ośrodku „wrośliśmy” już w miejscową społeczność, co sprawia, że nasze inicjatywy zyskują jej poparcie, a mieszkańcy nieraz czynnie w nich uczestniczą – relacjonuje ks. Tadeusz Zaleski, prezes Fundacji i duszpasterz Ormian w Polsce. – Niedawno zapadła ostateczna decyzja, że do trzech naszych dotychczasowych form działalności dodajemy czwartą: od września ruszy podstawowa szkoła integracyjna, pierwsza w Polsce poza dużymi ośrodkami miejskimi, w której tutejsze dzieci będą uczyć się we wspólnych klasach z niepełnosprawnymi rówieśnikami. W 12-osobowych grupach przewidujemy troje niepełnosprawnych.

Ks. Zaleski może jednak być dumny także z tego, co już osiągnął radwanowicki ośrodek. W zadbanych, czystych pomieszczeniach mieszczą się dobrze wyposażone pracownie, m.in. ogrodnicza, plastyczna, rękodzielnicza i stolarska, w których pod opieką instruktorów pracują i tworzą dorośli podopieczni. Dzięki ogromnym wysiłkom pracownie te powstały m.in. w miejscu dawnych garaży i stajni, a imponująca wystrojem wnętrza kaplica powstała w... spichlerzu. Imponujące wrażenie sprawia też świetlica, w której poza instrumentami, przyborami i zabawkami, w jednym z pomieszczeń pyszni się nawet tzw. suchy basen z piłeczkami, jak w prawdziwym „rura-parku”!

M. Ferrusola dopytywała się o wiele szczegółów związanych z działaniem ośrodka: jak rekrutowany jest personel, skąd pochodzą jego podopieczni, z satysfakcją przyjęła też informację, że w pracach adaptacyjnych brała udział m.in. młodzież z katalońskiego oddziału „Opus Dei”. Ukoronowaniem wizyty było krótkie, a na dodatek premierowe (!) przedstawienie, przygotowane przez teatr niepełnosprawnych „Radwanek”, które reżyserowała, mieszkająca po sąsiedzku znana aktorka, Anna Dymna. „Stworzenie świata”, wg tekstu biblijnego, we wspaniałych strojach, uszytych własnoręcznie przez pensjonariuszy ośrodka w poszczególnych pracowniach, dekoracje, wreszcie radość gry naprawdę zasługują na uznanie i oklaski.

Ks. Zaleski prezentuje M. Ferrusoli wyroby podopiecznych

Jedna z pracowni WTZ

„Radwanek” w akcji!

– Rozstaję się z wami pełna wspaniałych wrażeń, podziwiam to, czego tu dokonujecie na co dzień i dołożę starań, by moja wizyta była początkiem stałych kontaktów, również w sferze sportu osób niepełnosprawnych, który jest mi tak bliski – serdecznie podsumowała M. Ferrusola swoją ponaddwugodzinną „wizytację”.

Pozostaje sobie tylko życzyć, by standard radwanowickiego ośrodka był ambicją i celem wszystkich placówek w kraju o analogicznym charakterze. Niestety – długo jeszcze będzie to jedynie marzenie...

Tekst i foto: ***RR***

Pora na sprofesjonalizowanie pracy Funduszu

Z Romanem Sroczyńskim, prezesem zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, rozmawia Ryszard Rzebko

W imieniu własnym i czytelników „Naszych Spraw" pragnę pogratulować Panu wygrania konkursu i powołania na stanowisko prezesa zarządu PFRON. Jak Pan ocenia rozwój Funduszu od 1998 r., to co się w nim aktualnie dzieje, kierunki, w których ewoluowała jego działalność w trakcie tych lat?

Panie redaktorze, na taką pełną ocenę to jeszcze za wcześnie, bo mija dopiero tydzień, jak rozpocząłem urzędowanie, ale muszę powiedzieć, że niektóre kierunki rozwoju mnie cieszą, inne martwią.

To dyplomatyczna odpowiedź, proszę jednak przynajmniej o skrótowe przybliżenie co cieszy, a co martwi.

Cieszy mnie to, że Fundusz zdecentralizował się i to jest wiadomość dobra, druga: uporządkowane zostały liczne stare sprawy, które ciążyły, np. rozliczenia starych dotacji z początku funkcjonowania tego Funduszu, dla tradycyjnych związków inwalidów, takich jak PZN, czy PZG. To jest sukces.

...trzeba będzie myśleć, jak stopniowo odbudowywać trend wzrostowy w zakresie tworzenia nowych miejsc pracy.

To wszystko zostało wyczyszczone?

To jest wyczyszczone i to są rzeczy, które cieszą. Z drugiej strony to co cieszy, czasem martwi. Sprawa głębokiej decentralizacji do takich należy. W drugiej połowie lat 90. z roku na rok przybywało nam nowych stanowisk pracy dla inwalidów, co było słuszne, bo przecież praca jest celem głównym, dzięki niej rozwiązują się inne problemy. W tamtym okresie liczba nowych miejsc pracy wynosiła 17-18 tys. rocznie, teraz jest to na pograniczu 7 tys. Spadek jest duży i to nie może cieszyć. Powodem do radości może być z kolei fakt, że Fundusz udziela pomocy adresowanej bezpośrednio do osób indywidualnych, ale jest to jednak przyprawione kroplą goryczy. Bo to, że osoba indywidualna ma w domu komputer, ma łatwiejszy do niego dostęp – cieszy, ale martwi, że często nie może z tego żyć, a jeszcze musi spłacać pożyczkę z Funduszu, którą na ten cel zaciągnęła. Reasumując muszę powiedzieć, że trzeba będzie myśleć jak stopniowo odbudowywać trend wzrostowy w zakresie tworzenia nowych miejsc pracy. To będzie wymagało szeregu zmian, jednakże moim celem strategicznym będzie właśnie to zagadnienie.

Czy dalszy etap decentralizacji, czyli oddanie ostatnią nowelą ustawy z grudnia ubiegłego roku części zadań, które realizowały oddziały PFRON bezpośrednio do starostw, będzie temu sprzyjać?

Tu mam pewne obawy. Generalnie w finansach publicznych jest taka zasada, że środki nie mogą być – zwłaszcza gdy ich brakuje – nadmiernie rozpraszane, bo wtedy efektywność takiego pieniądza jest mniejsza. Teraz dochodzimy właśnie do takiego etapu kiedy warto zadać sobie pytanie, czy pewien próg efektywności nie został przekroczony. W moim przekonaniu poszliśmy troszeczkę za daleko. Mianowicie są takie zadania, które przeszły w gestię powiatów, a powinny jednak być w centrali lub na szczeblu wojewódzkim. Mam na myśli zwłaszcza dofinansowanie budowy, rozbudowy różnych obiektów, a w szczególności służących kształceniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

Martwię się, że starosta właściwy np. dla ośrodka w Konstancinie, czy ośrodka WIELSPIN-u w Wągrowcu, nie będzie w stanie dysponować dostateczną ilością środków i możliwości, żeby je utrzymać, w odpowiedni sposób modernizować itp. Tymczasem zadanie kształcenia osób niepełnosprawnych jest drugim pod względem ważności, po tworzeniu miejsc pracy. Bo co jest dzisiaj słabością osób niepełnosprawnych w konkurencji na rynku pracy? Mniejsza wydajność i niższy poziom wykształcenia. Będziemy stymulować, sprzyjać, zachęcać do tego, żeby powstawały jakieś porozumienia powiatów sąsiednich, może niekoniecznie formalne zrzeszenia, ale porozumienia dotyczące rozbudowy, utrzymania tych istniejących ośrodków.

...są takie zadania, które przeszły w gestię powiatów, a powinny jednak być w centrali lub na szczeblu wojewódzkim. Mam na myśli zwłaszcza dofinansowanie budowy, rozbudowy różnych obiektów, a w szczególności służących kształceniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

Wątpliwości budzi też kwestia przygotowania kadry w starostwach do realizacji tych nowych zadań...

Jako poseł obserwowałem prace samorządów, widziałem, z jakim trudem udaje się im pozyskać odpowiednich specjalistów. Chcemy pomóc starostwom, a ponieważ oddziały zostaną odciążone, to w najbliższym czasie ich ważnym zadaniem będzie udzielanie pomocy starostwom. To jest kwestia odpowiednich szkoleń, upowszechniania dobrych doświadczeń, bieżącego doradztwa.

I to wszystko będzie się odbywać za pieniądze PFRON?

No tak.

Zachodzi pytanie, czy koszty przekazania zadań i szkolenia służb samorządowych powinny być finansowane ze środków przeznaczonych na rehabilitację?

Ten kierunek decentralizacji ma charakter generalny, nie dotyczy tylko PFRON. Ja swego czasu opowiadałem się przeciwko głębokiej decentralizacji służb zatrudnieniowych, ponieważ takich minirynków pracy de facto nie ma i w efekcie zwiększamy zatrudnienie w administracji, zajmującej się zatrudnianiem. Natomiast czy ona jest na tyle wydolna, żeby w tych trudnych czasach zapewniać rzeczywiste miejsca pracy, to już zupełnie inne zagadnienie.

W jakim kierunku Pana zdaniem powinna ewoluować działalność PFRON, co Pan będzie chciał zrobić, żeby spowodować jej większą efektywność w najbliższym okresie?
Na uogólnienia jeszcze jest trochę za wcześnie, może więc kilka przykładów. Jeżeli popieramy kierunek rozwoju samorządności – a mamy wątpliwości, czy samorządy temu podołają – to poza pomocą musi być jeszcz kontrola. Zawsze był problem czy PFRON, a właściwie administracja państwowa, ma podstawy prawne do kontrolowania samorządu z wydatkowania przyznanych mu środków. Jest szereg ustaw, których nie było wcześniej, a które dziś na to pozwalają. Będziemy kontrolować z całą pewnością. Nie będzie to kontrola typu prokuratorskiego, raczej monitoring. To jest jedno. Drugi przykład: będziemy lansować rozwiązania polegające na takim wspieraniu ZPCh, gdzie istotną rolę odgrywa bank, a więc zawieranie umów kredytowych z bankiem, a my płacimy dużą część odsetek.

Czyli to, co już ma miejsce w tej chwili.
Tak, to jest już praktykowane, ale ten kierunek będziemy rozwijać, zmniejszając zaangażowania pożyczkowe. Kiedy ustawa powstawała w 1991 roku, nie było takiego systemu bankowego. Dzisiaj banki mają kłopoty ze sprzedażą swojego produktu, a PFRON nie jest profesjonalnie przygotowany do szerokiego zaangażowania w działalność pożyczkową. To jest kosztowna operacja, bankiem PFRON nie jest i nie będzie.

Ważne jest też to, o czym już Pan mówił – większe zaangażowanie Funduszu w kierunek prozatrudnieniowy.
To jest dzisiaj piekielnie trudne. Rozmawiałem z kolegami ze Śląska, gdzie zmniejsza się liczba zatrudnionych osób niepełnosprawnych w ZPCh, co jest niepokojącym zjawiskiem. Z całą pewnością nie jest możliwy powrót do takiego systemu jaki był kiedyś, gdzie przeznaczano bardzo wielkie środki na tworzenie miejsc pracy, bo jest ich po prostu coraz mniej. Jeśli mamy przedrecesyjną sytuację w gospodarce, to w sposób naturalny skutkuje to zmniejszeniem dochodów Funduszu.

Na skutek decentralizacji jak i innych zaleceń, zatrudnienie w całym Funduszu ma się zmniejszyć o 110 etatów, część w centrali, część w oddziałach. Ponadto dotychczasowa praktyka wskazywała na to, że nowy szef dość gruntownie wymieniał kadrę w Funduszu. Czy również Pan ma tego typu plany?
Dziś (tj. 20 lutego) podpisałem zarządzenie w sprawie uruchomienia konkursu na stanowiska dyrektorów w oddziałach.

Oznacza to, że będzie wymiana wszystkich dyrektorów?
Czy to będzie wymiana, tego nie wiem, ponieważ w samym zarządzeniu osobiście dopisałem, że dyrektor odwołany ma prawo – jak każda inna osoba spełniająca kryteria – stanąć do nowego konkursu. Ja żadnego z dyrektorów nie znam. Nie mam tam sympatii ani antypatii. Statut Funduszu zobowiązuje do wyłaniania ich w drodze konkursu i uznaję, że zmiana prezesa, tudzież zmiana ustawy pozwalająca trochę inaczej zorganizować, zredefiniować kompetencje i zadania oddziałów są okazją, żeby dokonać takiego przeglądu. Kto jest dobry ten przejdzie przez konkursowe sito, tyle tylko, że na chwilę przestanie być dyrektorem. Praktyka kadrowa, którą stosowałem już w PFRON dowodzi, że nigdy nie byłem krwiożerczy, nie kierowałem się jednostronnie politycznymi kryteriami, ale oceną merytoryczną. Jest dobra pora na sprofesjonalizowanie pracy Funduszu, co dotyczy i oddziałów, i centrali. W centrali – w moim przekonaniu – liczba, którą Pan wymienił jest zbyt niska. Muszą być niestety głębsze redukcje.

...swego czasu opowiadałem się przeciwko głębokiej decentralizacji służb zatrudnieniowych, ponieważ takich minirynków pracy de facto nie ma i w efekcie zwiększamy zatrudnienie w administracji, zajmującej się zatrudnianiem.

Czy będą one możliwe wobec istnienia w PFRON siedmiu związków zawodowych? Wielu ludzi pełni w nich kierownicze stanowiska oraz zasiada w komisjach rewizyjnych, co wyklucza możliwość ich zwolnienia...
Jak Pan wie, nie jest to wyłącznie bolączka Funduszu, to zresztą nic pocieszającego. To jest ogólniejsze zjawisko w kraju. Daleki jestem od myśli o wojnie ze związkami zawodowymi, sądzę, iż rozsądnymi argumentami uda mi się je przekonać do racjonalnego postępowania, do pewnego umiaru, ponieważ tego typu postawy jakie Pan sygnalizuje, są w mojej ocenie groźne chwilowo dla pracodawców, a w konsekwencji dla związków.

Reasumując – o jaką liczbę etatów przewiduje Pan ograniczenie zatrudnienia w centrali Funduszu?
Dziś dokładnie nie mogę tego określić, ponieważ nie przychodziłem tutaj z określonymi założeniami. Zdobywam wiedzę z dnia na dzień, sprawdzam możliwości, wydolność struktur i kwalifikacje kadry. Wnioski z tego są różne, od ocen dobrych po krytyczne. Pojawiły się pierwsze rezygnacje. Jest skłonność części kadry do ułożenia się z pracodawcą, więc myślę że jesteśmy na dobrej drodze. Natomiast jeśli chodzi o liczbę etatów, o którą byśmy zmniejszyli zatrudnienie, to myślę, że będzie ona wyraźnie wyższa niż to, co zakładano w ramach planowanego zwolnienia grupowego.

Budżet Funduszu jest już zatwierdzony przez Sejm, kiedy będzie on upubliczniony?
Za kilka dni Senat będzie rozpatrywał ustawę budżetową, jeśli wprowadzi poprawki, to Sejm będzie musiał się do nich odnieść. Myślę, że z początkiem marca będziemy mieli ustawę budżetową. Dla nas jest pewien problem, ale w wyniku intensywnych prac zespołu, z udziałem przedstawicieli resortów finansów i pracy, udało się go wczoraj rozwiązać. Chodzi o to, żeby do czasu uchwalenia budżetu, którego nasz plan finansowy jest załącznikiem, można było pewne zadania realizować, czyli wypłacać pieniądze. Udało się znaleźć taką formułę, która pozwoli kontynuować finansowanie w formie przedpłat, będziemy to robili na określone cele i zadania.

Ostatnie pytanie: czy nowy zarząd już się ukonstytuował? Czy określone są kompetencje i zadania Pańskich zastępców?
Od 13 lutego mamy zarząd w pełnym składzie, trwają jednak prace nad nową strukturą PFRON. Muszą to być czyste, klarowne piony, ze zmniejszoną liczbą komórek funkcjonalnych. W konsekwencji podzielimy zakresy kompetencji zastępców, powstanie też nowy regulamin funkcjonowania Funudszu.

Bardzo dziękuję Panu za tę wstępną rozmowę.

Spisał: *G.S.*

Chcemy się włączyć w nurt

„Zakłady pracy chronionej w systemie gospodarczym i społecznym kraju" – to temat konferencji, która odbyła się 28 stycznia w Warszawie, zorganizowanej przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Podczas spotkania licznie zgromadzeni przedsiębiorcy mieli okazję do wyrażenia swoich poglądów na temat przyszłości systemu zatrudniania i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych w Polsce.

Opiniom pracodawców uważnie przysłuchiwała się **Jolanta Banach**, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych oraz przedstawiciele organizacji środowiskowych – **Stanisława Barcz**, przewodnicząca KRaZON, **Włodzimierz Sobczak**, prezes KIG-R i gospodarze, reprezentowani m.in. przez **Grzegorza Dzika**, **Narcyza Janasa**, **Leszka Marażewskiego** i **Tadeusza Szczepańskiego**. Niestety wśród uczestników spotkania zabrakło przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki i Ministerstwa Finansów, a szkoda, bo ich obecność mogłaby dać pogląd jakie zamiary wobec chronionego rynku pracy mają te resorty o kluczowym znaczeniu dla gospodarki. Jakie jest stanowisko środowiska to wiadomo już od dłuższego czasu; zmiany w systemie nie mogą być wprowadzane znienacka, pracodawcy muszą mieć czas na przygotowanie się do nowych przepisów, projekty koniecznych zmian powinny być opracowywane w porozumieniu z organizacjami skupiającymi przedsiębiorców. Zwracano również uwagę na nie najlepszą opinię ZPCh w mediach, a co za tym idzie w całym społeczeństwie.

– W czasie 11 lat funkcjonowania ustawy nigdy w mediach nie było pozytywnej, albo co najmniej obiektywnej dyskusji na temat tego systemu – podkreślał przewodniczący POPON, Grzegorz Dzik. – Wiemy o tym, że Ministerstwo Pracy rozpoczęło bardzo precyzyjne rozpoznawanie systemu i chcielibyśmy wiedzieć kiedy nasze środowisko, organizacje i całe społeczeństwo uzyska dokładną wiedzę o systemie – jak on wygląda, jak się ogranicza, jaki jest jego koszt, chcielibyśmy też poznać narzędzia jakimi się rozpoznaje system i kto za to odpowiada? – pytał Grzegorz Dzik. I kontynuował: – Kiedy nasi eksperci będą mogli zanalizować te dane i jak one wpłyną na tworzenie dalszej polityki zatrudniania osób niepełnosprawnych?

Prezydium konferencji, od prawej: Tadeusz Szczepański, Grzegorz Dzik, min. Jolanta Banach, Narcyz Janas

Minister Jolanta Banach stwierdziła, że zatrudnianie osób niepełnosprawnych musi być korzystne dla wszystkich – to znaczy, że przedsiębiorcy musi się opłacać zatrudniać niepełnosprawnych, a dla państwa koszt systemu wspierania tego zatrudnienia musi być niższy niż gdyby te środki miały być przeznaczone na rehabilitację.

– Główny element determinujący zmiany systemu to model funkcjonowania rynku zatrudnienia. Czy będzie to model stawiający na podmioty konkurujące ze sobą, wpisujące się w rzeczywistość gospodarczą, czy model, który stawia na placówki ograniczające się do rehabilitacji? Konsekwencją tego będzie czy pozostaniemy przy mechanizmach mających związek z wynikiem gospodarczym firmy, czy przy mechanizmach wspierających po prostu istnienie placówki – podkreślała Jolanta Banach. – Powstaje zatem pytanie, czy ZPCh – zamknięty rynek zatrudniania osób niepełnosprawnych – ma się wpisywać w rzeczywistość gospodarczą, której nieodłącznym elementem jest konkurencja, czy nie, a w związku z tym czy mechanizmy wspierania zatrudnienia powinny być powiązane z wynikami gospodarczymi firmy, czy nie? To nie jest pytanie, na które dzisiaj można udzielić odpowiedzi. Ale nie ma wątpliwości, że dzisiaj w Polsce istnieje zbyt duży dualizm między zamkniętym a otwartym rynkiem pracy osób niepełnosprawnych. I ten dualizm powoduje, że przedsiębiorcy z obu stron patrzą na siebie ze sceptycyzmem. Kwestią otwartą pozostaje jak należy zbliżać do siebie oba modele, ale na pewno trzeba to robić i do tego będziemy dążyć.

Pani minister zaznaczyła, że liczy na partnerską współpracę i pomoc środowiska w konstrukcji przyszłościowego modelu zatrudniania osób niepełnosprawnych. Poinformowała również, że od połowy lutego rozpoczynają się wspólne prace z Ministerstwem Finansów i być może ich efektem będzie powstanie systemu wsparcia w formie dotacji, który jednak będzie powiązany z wynikiem ekonomicznym – czyli będzie zbliżony do obecnej logiki systemu wspierania zatrudnienia. – Dzisiaj prosta zamiana ulgi na dotację powodowałaby po prostu zmianę firmy na placówkę rehabilitacyjną – podkreśliła minister Banach.

POPON

zmian

Wolę współpracy z rządem podczas prac nad przekształcaniem systemu wyrazili w imieniu KRaZON Stanisława Barcz i Włodzimierz Sobczak, który jednak zauważył, że do tej pory organizacja była pomijana w tym procesie. – Ważne jest, aby jak najwcześniej do tych prac wdrażać środowisko – już od etapu analiz, bo wtedy od razu będziemy mogli poznać kwestie, w których się różnimy – podkreślał prezes Sobczak. Wszyscy, i związki zawodowe i pracodawcy, wiedzą, że zmiany w systemie muszą nastąpić, to nie ulega wątpliwości. Chcemy się włączyć w nurt tych zmian, ale nie chcielibyśmy, aby dziecko zostało wylane z kąpielą.

Podczas dyskusji przedsiębiorcy zwracali uwagę na problemy, z którymi borykają się na co dzień, narzekali m.in. na wadliwe ustawodawstwo, brak jednolitej polityki samorządów, kłopoty z supermarketami itp. – Większość z nas reprezentuje firmy, które rozpoczynały działalność mając pomysł, a nie mając kapitału – ten kapitał wypracowywaliśmy latami, ponosząc przy okazji dodatkowe koszty, np. na znoszenie barier w miejscu pracy – podkreślała jedna z dyskutantek. – Prowadzenie ZPCh to rodzaj umowy między przedsiębiorcą a państwem, ale jest to właściwie umowa jednostronna, bo państwo w trakcie jej trwania wprowadza zmiany, do których my nie mamy czasu się przystosować.

Inny pracodawca zwracał również uwagę na fakt, że ZPCh warto potraktować jako element walki z bezrobociem, bo przecież zatrudniają one nie tylko osoby niepełnosprawne i gdyby ich właściciele dostali szansę rozwoju, to mogliby też zatrudnić więcej pracowników pełnosprawnych.

Na zakończenie spotkania przedstawiciele POPON i KIG-R poinformowali o planach dalszej współpracy. Dzięki wspólnym działaniom obu organizacji, reprezentujących w sumie około tysiąca zakładów pracy chronionej, środowisko może lepiej zadbać o swoje interesy. Obie struktury uczestniczą też w pracach innych organizacji gospodarczych: Konferencji Pracodawców Prywatnych i Krajowej Izby Gospodarczej.

Tekst i foto: *Tomasz Momot*

Zarząd PFRON w komplecie

Po raz pierwszy prezes zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych został wybrany w drodze konkursu, co środowiska osób niepełnosprawnych postulowały od dawna. 13 lutego minister pracy powołał na to stanowisko **Romana Sroczyńskiego**, rekomendowanego przez komisję konkursową i pozytywnie zaopiniowanego przez Radę Nadzorczą Funduszu.

Zastępcami prezesa zarządu PFRON zostali **Janusz Wesołowski**, również rekomendowany przez komisję konkursową i **Marian Leszczyński**, p.o. prezesa w okresie ostatnich miesięcy, przedtem zastępca prezesa zarządu Funduszu.

W wyniku ogłoszenia do konkursu zgłosiło się 36. kandydatów, natomiast wszystkie warunki formalne spełniało 13. z nich. Do pisemnego testu wiedzy, który był pierwszym etapem konkursu, przystąpiło 11. kandydatów, do rozmowy kwalifikacyjnej – drugiego etapu – zakwalifikowało się czterech z nich.

Komisja obradowała w składzie: Jolanta Banach – pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych (przewodnicząca), Jadwiga Mołdawa – dyrektor generalny MPiPS, Alfreda Berger – Ministerstwo Finansów, Jadwiga Wcisło – Rada Nadzorcza PFRON, Ireneusz Hemmerling – Krajowa Rada Konsultacyjna ds. Osób Niepełnosprawnych, Jerzy Szreter – Krajowa Rada Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych, Adam Janas – Związek Powiatów Polskich, Anna Karaszewska – Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych, Marek Łukomski – Konfederacja Pracodawców Polskich.

Roman Sroczyński był już prezesem zarządu PFRON od 1 czerwca 1996 roku do 17 listopada 1997 roku, a uprzednio, tj. od października 1995 roku, pełnił funkcję zastępcy prezesa tegoż.

W poprzedniej kadencji Sejmu był posłem SLD, wiceprzewodniczącym parlamentarnego zespołu ds. osób niepełnosprawnych. Ma 57 lat, doktorat z nauk filologicznych, w latach 1991-1995 pracował w Pekao SA.

G.S.

ZAPROSZONO NAS

- ★ Fundacja „Miłosierdzie" w Kaliszu – WTZ w Doruchowie na **Bal Maskowy**, 5 lutego w restauracji „Oaza" w Mikoszynie.
- ★ Galeria Politechniki Krakowskiej Kanonicza 1, Muzeum Żup Krakowskich oraz Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych na **wernisaż wystawy poplenerowej II Międzynarodowego Pleneru Artystów Niepełnosprawnych pt. „Zabytki Wieliczki"**, 11 lutego w Galerii Kanonicza 1 w Krakowie.
- ★ Wielkopolskie Zaplecze Rehabilitacyjno-Techniczne Spółdzielni Inwalidów WIELSPIN na **spotkanie zorganizowane przez TVP-3 Poznań na temat „Kto zarabia na niepełnosprawnych?"**, 18 lutego w siedzibie SPINKO Sp. z o.o. w Lesznie.
- ★ Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych na **wernisaż wystawy gobelinów Jadwigi Patykiewicz**, 19 lutego w Galerii „Stańczyk" w Krakowie.
- ★ Fundacja im. Brata Alberta w Radwanowicach na **wizytę Marty Ferrusoli, żony prezydenta autonomicznego rządu Katalonii Jordi Pujola i spotkanie z mieszkańcami Schroniska dla Niepełnosprawnych**, 20 lutego w Radwanowicach.
- ★ Kierownictwo PW „Tolek" – Drukarnia im. Karola Miarki w Mikołowie na **uroczystość wręczenia przez RW TÜV certyfikatów ISO 9001 i ISO 14001**, 23 lutego w restauracji „U Michalika" w Katowicach.
- ★ Ogólnopolskie Stowarzyszenie Ochrony Zdrowia Konsumentów, Instytut Wody oraz Społeczny Instytut Ekologiczny na **konferencję prasową poświęconą inauguracji programu ruchu ochrony zdrowia pod nazwą „Zdrowy Polak"**, 26 lutego w Centrum Prasowym PAI w Warszawie.
- ★ Dyrektor Biblioteki Śląskiej na **otwarcie wystawy prac plastycznych Krzysztofa Jagody „Maluję oczami duszy"**, 28 lutego w Małej Galerii Biblioteki Śląskiej w Katowicach.
- ★ Polski Komitet Paraolimpijski do wzięcia udziału w **uroczystości wręczenia Nominacji Paraolimpijskich oraz pożegnania członków ekipy narodowej na Igrzyska Paraolimpijskie Salt Lake City 2002**, 28 lutego w hotelu Gromada w Warszawie.
- ★ Anna Dymna, Krzysztof Orzechowski i Fundacja im. Brata Alberta w Radwanowicach na **II Ogólnopolski Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych ALBERTIANA**, 4 marca w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie.
- ★ Autor i Miejski Dom Kultury w Katowicach-Piotrowicach na **wernisaż wystawy prac plastycznych Tadeusza Jackowicza Korczyńskiego**, 9 marca w siedzibie MDK.
- ★ Fundacja Mielnica, Koniński Dom Kultury, Radio 66 na **III Koncert dla Każdego**, 10 marca w sali widowiskowej KDK.

Nie spełniono warunków, nie ma przywilejów

Utrata statusu zakładu pracy chronionej nie następuje automatycznie. Wojewoda musi wydać decyzję w tej sprawie. Ma on nie tylko prawo, ale i obowiązek ustalić w niej datę, od której zakład stracił ten status, a więc i związane z nim przywileje. Tę zaś wyznacza moment, w którym zakład przestał spełniać przesłanki warunkujące przyznanie tego statusu.

Takie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w precedensowym wyroku z 20 lutego 2002 r. Jest on niezmiernie ważny dla wielu przedsiębiorców korzystających z tego statusu, a także dla ekonomicznych interesów państwa. Ze statusem zakładu pracy chronionej wiąże się bowiem prawo do licznych przywilejów, w tym podatkowych. W praktyce – dodajmy – data utraty statusu ustalona w decyzji może być wcześniejsza od jej wydania o kilka czy kilkanaście miesięcy. Do Naczelnego Sądu Administracyjnego wpłynęło w 2001 r. wiele skarg na takie decyzje. Dotyczące ich postępowania zawieszono w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie zagadnienia wstępnego przez SN (art. 97 § 1 pkt 4 k.p.a.). Wczorajszy wyrok oznacza, iż skargi te będą oddalone (chyba że NSA uzna ewentualne inne zarzuty).

Początek sprawie dała decyzja pełnomocnika do spraw osób niepełnosprawnych z 21 grudnia 1999 r., stwierdzająca utratę 21 kwietnia 1999 r., a więc z datą wcześniejszą o osiem miesięcy, statusu zakładu pracy chronionej przez spółkę akcyjną. Teraz takie decyzje, a także inne uprawnienia i obowiązki przypisane przedtem pełnomocnikowi należą do wojewody (pełnomocnik jest koordynatorem działań). Podstawą ich wydania jest i był art. 30 ust. 3 ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Nakazuje on stwierdzić utratę przyznanego statusu zakładu pracy chronionej (lub zakładu aktywności zawodowej) w razie niespełniania warunków i obowiązków wskazanych w tej ustawie (art. 28 oraz art. 33 ust. 1 i 3). Powodem wydania takiej decyzji wobec spółki było – jak wyjaśniał jej autor – ustalenie w wyniku kontroli stanu i warunków zatrudniania osób niepełnosprawnych, że spółka 21 kwietnia 1999 r. otworzyła na terenie całego kraju 12 oddziałów. Wbrew swym obowiązkom nie zawiadomiła o tym pełnomocnika do spraw osób niepełnosprawnych ani nie przedstawiła wymaganych postanowień okręgowych inspekcji pracy, stwierdzających, że spełniono w oddziałach warunki, od których zależy przyznanie i utrzymanie przez firmę statusu zakładu pracy chronionej.

Minister pracy i polityki społecznej w lutym 2001 r. poparł stanowisko pełnomocnika. W uzasadnieniu stwierdził, że 7 oddziałów nie spełnia wymagań do uzyskania statusu zakładu pracy chronionej. W czasie trwania sporu, także w skardze do NSA na decyzję ministra, spółka przekonywała, iż nie było merytorycznych podstaw do pozbawienia jej takiego statusu. Przedmiotem sporów był jednak przede wszystkim argument, że decyzja przesądzająca o pozbawieniu tego statusu ma charakter konstytutywny, tj. tworzy niejako nową sytuację, nie działa wstecz. Może pozbawić firmę przywilejów łączących się z dotychczasowym statusem dopiero od chwili jej uprawomocnienia.

NSA uchylił zaskarżoną decyzję. Podzielił tylko ostatni zarzut spółki. W rewizji nadzywczajnej pierwszy prezes SN zarzucił NSA, iż zlekceważył art. 30 ust. 3 i niesłusznie przyjął, że decyzja pozbawiająca firmę statusu zakładu pracy chronionej ma charakter konstytutywny.

SN uchylił werdykt NSA. Z wczorajszego uzasadnienia wynika, że rozważania, czy decyzja wydana na podstawie tego przepisu ma charakter konstytutywny, czy też deklaratoryjny (stwierdzający istnienie jakiegoś stanu), nie mają zasadniczego znaczenia. Podział decyzji administracyjnych na te dwie kategorie jest bowiem dość nieostry. Także gdy decyzja jest deklaratoryjna, na stan prawny w niej stwierdzony powoływać się można dopiero po jej uprawomocnieniu się. Sędzia Andrzej Wróbel powiedział, że SN nie ma wątpliwości, iż przepis ten jest podstawą do utraty statusu zakładu pracy chronionej z datą, od której dany podmiot przestał spełniać przesłanki warunkujące przyznanie go. Tę datę ustala się w toku postępowania. Taka ocena – podkreślił – jest tym bardziej uzasadniona, że zgodnie z art. 30 ust. 4 zakład mający taki status jest obowiązany informować o każdej zmianie dotyczącej spełniania warunków i realizacji obowiązków, od których zależy jego przyznanie, w ciągu 14 dni od tej zmiany. SN nie ma też wątpliwości, że w decyzji stwierdzającej utratę statusu zakładu pracy chronionej wojewoda (przedtem pełnomocnik) jest nie tylko uprawniony, ale i zobowiązany do wskazania daty, z którą nastąpił ten skutek. Zdaniem SN sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem byłoby przyjęcie, że traci się ten status z chwilą uprawomocnienia się decyzji. W ten sposób sankcjonowane byłoby korzystanie z przywilejów zakładów pracy chronionej przez okres, w którym nie były spełnione przesłanki je uzasadniające (sygn. III RN 2/01).

Izabela Lewandowska
„Rzeczpospolita" 21.02.2002 r.

Zamiast

Powołane ustawą spółdzielnie socjalne mogą zastąpić w przyszłości zakłady pracy chronionej – zapowiedział minister pracy Jerzy Hausner. Ideę ustawy powołującej spółdzielnie socjalne przedstawił w piątek ministrowi prezes poznańskiej Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka" Tomasz Sadowski. Pomysł na powoływanie spółdzielni socjalnych, zdaniem ministra Hausnera, dobrze wpisuje się w nową ustawę o działalności dla pożytku publicznego i wolontariacie. W przyszłości spółdzielnie takie mogłyby zastąpić istniejące obecnie zakłady pracy chronionej. Zakłady pracy chronionej zatrudniają tysiące niepełnosprawnych osób, i to jest ich dobra strona, ale jednocześnie są rozwiązaniem drogim i stwarzającym przestrzeń do patologii i nadużyć. Być może w miejsce tych zakładów powinno pojawić się rozwiązanie specjalne w postaci spółdzielni socjalnych. Idea jest słuszna, ale na szczegóły jeszcze za wcześnie – powiedział Jerzy Hausner.

tp
Gazeta Prawna
z 5.02.2002 r.

Spółdzielnie socjalne – co to takiego?

Zafascynowani – przyznajemy – nową dla nas ideą spółdzielni socjalnych, mających zastąpić istniejące zakłady pracy chronionej, sięgnęliśmy do źródeł kontaktując się z Tomaszem Sadowskim, prezesem Fundacji „Barka". I cóż się okazało? Że system spółdzielni socjalnych (social cooperatives) z powodzeniem funkcjonuje w zatrudnieniu – nie tylko osób niepełnosprawnych – we Włoszech, skąd zaczerpnął on swój pomysł.

Podmioty te – chociaż raczej należałoby nazwać je organizacjami – zaczęły powstawać jeszcze w latach 70., by wypełnić luki w zinstytucjonalizowanym systemie udostępniania zatrudnienia osobom niepełnosprawnym. Ich działanie zostało

ZPCh?

określone ustawą z 1991 roku, która wyróżniła dwa rodzaje spółdzielni socjalnych: usługowych, w dziedzinach świadczeń społecznych, zdrowia i edukacji oraz realizujących zasadę integracji przez pracę osób społecznie nieprzystosowanych. Zalicza się do nich we Włoszech m.in. osoby fizycznie lub mentalnie niepełnosprawne (nasi inwalidzi raczej nie byliby zachwyceni przypisaniem ich do tej kategorii), osoby uzależnione np. od alkoholu czy narkotyków, pochodzące z rodzin patologicznych oraz byłych więźniów.

Dla nas najbardziej interesujący jest ten drugi rodzaj spółdzielni, która musi zatrudniać co najmniej 30 proc. osób zaliczanych do kategorii społecznie nieprzystosowanych. Dla uczestników pracy integracyjnej wprowadzono elastyczne formy czasu pracy i uzyskiwanego w związku z nim wynagrodzenia, które – przez określony czas – może być w całości subwencjonowane ze środków samorządu regionalnego.

Spółdzielnie socjalne działają na zasadzie non-profit korzystając z wielu form ulg podatkowych, są zwolnione z opłat na ubezpieczenie społeczne od pracowników nieprzystosowanych społecznie, mają ułatwiony dostęp do zamówień publicznych. To ostatnie rozwiązanie – aczkolwiek bardzo ciekawe – bywało w przeszłości kwestionowane jako przeciwstawne zasadom wolnej konkurencji. Spółdzielnie obu rodzajów otrzymują też granty na rzecz nowych projektów i inicjatyw zwiększających zatrudnienie.

Podsumowując: włoski model spółdzielni socjalnych oferuje rozwiązania dość zbliżone do polskiego modelu zakładów pracy chronionej, a w wielu przypadkach (podporządkowanie prawu spółdzielczemu i założona bezzyskowność spółdzielni socjalnych) jest bardziej anachroniczny i nierynkowy niż nasze rodzime rozwiązania. Zwłaszcza formuła zatrudnienia niepełnosprawnych w formie de facto wyłączającej ich z konkurowania na otwartym rynku pracy budzi opory, jako tworzenie kolejnego getta społecznego, co jest przeciwstawne znacznie bardziej integracyjnym rozwiązaniom w innych krajach europejskich, z Polską włącznie. Jedynie preferencje przy zamówieniach publicznych mogłyby zostać w jakiś sposób uwzględnione w nowych rozwiązaniach w naszym kraju.

R.S.

Sklonowany Dobromir

Inaugurując na łamach „Naszych Spraw" stały felieton powinienem się właściwie wytłumaczyć z potrzeby, chęci i norwidowskiego tytułu, ale przyznam, że w obliczu coraz skuteczniej atakujących absurdów nie bardzo jest na to czas, ani miejsce. Niech zamiast szumnych zapowiedzi i autointerpretacji raczej sam napełni się treścią i usprawiedliwieniem...

Spróbujmy bowiem bez zacietrzewienia i zgrzytania zębami spojrzeć wokół chłodnym okiem, z perspektywy Dedala (bo on jednak doleciał): widzimy oto jak po raz kolejny walą się w gruzy nadzieje, że rychło będzie lepiej, że nowa władza naleje z próżnego, a stara pokornie spuści głowę w pokucie za bezhołowie i spróbuje „dać sobie luz", zamiast kontynuowania serialu medialnych samoośmieszeń. Gorzej, że na tym gruzowisku jakoś nie widać nie to, że cudownych, ale choćby odważnych, a jednocześnie racjonalnych pomysłów na naprawę Rzeczpospolitej. W zamian kłębi się gąszcz nieprzemyślanych pomysłów z niedowarzonych głów, a jeśli ktokolwiek wyskoczy z normy z czymś sensownym, to zaraz pogrąży się artykułując szereg następnych wynalazków.

Staje mi przed oczami wspomnienie dziecięcego serialu rysunkowego „Pomysłowy Dobromir", w którym tytułowy kilkunastolatek pasjami dokonywał odkryć i wynalazków, po strasznej twórczej męce dochodząc zmyślnym majsterklepkowaniem do dublowania w domowym zaciszu skądinąd doskonale znanych rozwiązań i urządzeń, jak to aparat fotograficzny, młyn wodny, albo i statek parowy. A oto gdy zmyślny Dobromir usadowiony na ministerialnym stołku zasłuży się zniesieniem opłat za wezwanie karetki pogotowia, to zaraz, na zasadzie elefantiasis zaproponuje leczenie poszkodowanych w wypadkach drogowych przez ich sprawców ze swojego OC, co spowodowałoby wzrost składki o 50 proc., albo proponuje ustanowienie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia o takich prerogatywach, o jakich nie śniło się nikomu w epoce szczytowej centralizacji, kiedy to planowano sterowanie każdym piecem w Hucie Katowice wprost z sali operacyjnej właściwego ministerstwa (na szczęście „baza nie dorosła" do tych światłych projektów).

Oto zbiorowy Dobromir sejmowy uchwala ustawę o wspieraniu inwestycji, zachęcając jednocześnie przedsiębiorców do korzystania z proeksportowych form unijnej pomocy, podczas gdy znane są naszej redakcji przykłady ZPCh, które od dwóch lat (!) nonstop dokładają do produkcji eksportowej i nie stać ich na utrzymywanie tego procederu przez kolejnych 12 miesięcy, w czasie gdy zdecydowana większość unijnych środków pomocowych ma charakter szkoleniowy lub na działalność promocyjną, i to ze znaczącym wkładem własnym. A z czego dokładać? Gdy tymczasem kraje UE – poprzez działania protekcjonistyczne – nie tylko bronią dostępu do swych rynków, ale jeszcze znakomicie dbają o opłacalność produkcji eksportowej rodzimych przedsiębiorców...

Zajęciem do pewnego stopnia jałowym jest kierowanie przytyków i uwag do samej „wadzy", bo i środowiska gospodarcze nie są bez winy. Ze zdumieniem otóż dowiaduję się, że trwa nadal dyskusja na temat modelu samorządu gospodarczego w Polsce: czy ma być powszechny i obowiązkowy, czy ma stanowić domenę dobrowolnego zrzeszania się w konkurencyjnych organizmach o tym charakterze. Kłopot w tym, że strony okopały się na swoich pozycjach – doskonale pamiętam, jak w 1996 roku posługiwały się identycznymi argumentami jak dziś, nie przyjmując do wiadomości, że upływ czasu i w tej sferze zepchnie nas na margines w trakcie unijnej integracji.

Wedle stawu grobla: stado sklonowanych Dobromirów uprawia radosną twórczość naszym kosztem. Czy nie można oprzeć się na szerszej bazie genotypowej? Chów wsobny (a dotyczy to i dziedziny ducha) prowadzi do degeneracji, o czym dowodnie zaświadczyliby egipscy faraonowie, gdyby na własne życzenie nie pogrążyli się w niebycie...

Roman Radoszewski

Kto zarabia na

18 lutego w siedzibie spółki SPINKO w Lesznie odbyło się spotkanie pod hasłem „Kto zarabia na osobach niepełnosprawnych?", będące równocześnie nagraniem programu „Kto ma rację?" dla Ośrodka TVP w Poznaniu. Zaproszeni goście mieli dyskutować na temat nieprawidłowości w systemie zatrudniania osób niepełnosprawnych w naszym kraju.

Jednak debata dotyczyła też wielu innych problemów nurtujących środowisko, czasami zbyt wielu naraz, co w rezultacie spowodowało, że mimo kilku interesujących kwestii i pytań, które padły w trakcie dyskusji, momentami była to rozmowa o wszystkim i o niczym.

W spotkaniu wzięli udział m.in. posłowie Andrzej Grzyb z PSL, Marcin Libicki z PiS, Tadeusz Wojtkowiak z Samoobrony, wicewojewoda wielkopolski Waldemar Witkowski, prezes KZRSIiSN Jerzy Szreter, prezes KIG-R Włodzimierz Sobczak, wiceprzewodniczący POPON Narcyz Janas, prezes WIELSPIN-u Zdzisław Bączkiewicz oraz przedstawiciele ZPCh, samorządowcy, specjaliści od rehabilitacji medycznej i działacze organizacji społecznych zajmujących się problemami osób niepełnosprawnych.

Wielu uczestników debaty zwróciło uwagę na nie najlepiej postawione tytułowe pytanie programu, które sugeruje, że samo zarabianie jest czymś złym. Może należało inaczej ująć temat spotkania lub zapytać – kto nieuczciwie zarabia na niepełnosprawnych? Niestety tak liczne grono dyskutantów i chyba nie do końca przemyślana koncepcja programu sprawiły, że mimo wysiłków prowadzącego Jerzego Nowackiego, poruszano zbyt wiele kwestii jednocześnie.

Poniżej przedstawiamy kilka wybranych fragmentów dyskusji. Zaznaczamy jednocześnie, iż z wieloma przedstawionymi tezami zdecydowanie nie zgadzamy się, jednak odnotowujemy je z reporterskiego obowiązku.

O wzroście liczby niepełnosprawnych w Polsce.

– W Wielkopolsce przybyło w ostatnim czasie ponad 27 tysięcy osób niepełnosprawnych, z czego znaczna większość o stopniu lekkim, czy jest to rzeczywiście efekt wzrostu niepełnosprawności, czy też tego, że orzeczenia są potrzebne do zatrudnienia się w ZPCh?

– To osoba niepełnosprawna zauważa swoją szansę, gdy jest jakaś oferta pracy, a nie powstanie ZPCh wymusza niepełnosprawność.

– Tworzenie ZPCh doprowadziło do radykalnego wzrostu liczby inwalidów. Jeżeli czegoś nie zrobimy, to będziemy społeczeństwem osób niepełnosprawnych.

– Polska nie jest ewenementem jeżeli chodzi o liczbę niepełnosprawnych w społeczeństwie. Jesteśmy w normie, na świecie jest to około 10 proc. populacji i u nas jest podobnie, tutaj nie ma żadnej patologii.

– Mogłoby się wydawać, że liczba osób niepełnosprawnych wzrasta wraz z koniunkturą na rynku pracy, ale ona rośnie m.in. na skutek wypadków komunikacyjnych, skażenia środowiska i paradoksalnie rozwoju medycyny (możliwość ratowania życia najciężej chorym), gdy tymczasem rola rehabilitacji medycznej znacznie osłabła po ostatniej reformie służby zdrowia.

– Musimy stworzyć bazę danych o osobach niepełnosprawnych. Czy w przeprowadzanym w tym roku spisie powszechnym będzie ujęta tematyka niepełnosprawności?

O nieprawidłowościach w ZPCh.

Mniej sprawni, mniej aktywni, mniej zadowoleni

Aktywność zawodowa osób niepełnosprawnych w Polsce jest trzykrotnie niższa niż ogółu ludności naszego kraju, chociaż to właśnie dla nich praca ma szczególne znaczenie – jest źródłem utrzymania, ale też najskuteczniejszym sposobem rehabilitacji. W II kwartale 2000 roku ludność aktywna zawodowo stanowiła 56,8 proc. ogółu ludności w wieku 15 lat i więcej. Analogiczny wskaźnik obliczony dla osób niepełnosprawnych wynosi 18,7 proc. Poszukiwanie pracy i jej rozpoczęcie jest uzależnione od poziomu wykształcenia – im wyższe kwalifikacje, tym większe zainteresowanie zatrudnieniem – oraz stopnia niepełnosprawności – im jest on niższy tym większa jest aktywność zawodowa. Jednak wśród zatrudnionych dominują osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym – 37 proc. i podstawowym – 34 proc. W 2000 roku najliczniejszą grupę zatrudnionych niepełnosprawnych stanowiły osoby w wieku 45-54 lat. 16 proc. z nich czuje się jednak zagrożonych utratą pracy – głównie z powodu niepełnosprawności, na skutek redukcji stanowisk lub reorganizacji firm. Mimo tego zdecydowana większość z nich (81 proc.) nie podjęła żadnych działań, by utrzymać swoje stanowisko lub zapewnić sobie inne.

Oceniając warunki pracy niepełnosprawnych bierze się pod uwagę m.in. organizację tej pracy, opiekę lekarską i rehabilitacyjną w zakładzie, warunki BHP, wysokość zarobków, stosunki międzyludzkie i satysfakcję z wykonywanej pracy. Tylko 40 proc. ankietowanych uznało swoje zarobki za średnie, natomiast aż 50 proc. określiło je jako złe i bardzo złe. Warunki BHP, organizację pracy i relacje interpersonalne jako bardzo dobre oceniło 70 proc., a aż 24 proc. nie było zadowolone z opieki lekarskiej w zakładzie.

Te i wiele innych danych o zatrudnieniu niepełnosprawnych można znaleźć w raporcie Departamentu Pracy Głównego Urzędu Statystycznego przygotowanym przez Stanisławę Kostrubiec i wydanym w ubiegłym roku. Publikacja pt. „Osoby niepełnosprawne na rynku pracy w 2000 roku" została sporządzona na podstawie ankietowego badania modułowego zainicjowanego przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych i sfinansowanego ze środków PFRON. Za pomocą szczegółowych ankiet przebadano 5356 gospodarstw domowych, w których znajdowała się co najmniej jedna osoba niepełnosprawna i oddzielnie 6655 osób niepełnosprawnych. Było to już drugie badanie tego rodzaju, pierwsze GUS przeprowadził w lutym 1995 roku.

Dla osób interesujących się problemami niepełnosprawności i zatrudnienia w ujęciu statystycznym ten raport GUS powinien być ciekawą lekturą. Tak na marginesie, szkoda, że np. wszystkie przepisy prawne dotyczące zatrudnienia i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych nie są opracowane tak szczegółowo i starannie.

R.S.

osobach niepełnosprawnych?

– Wiadomo, że w zakładach zatrudniających inwalidów istnieją nieuczciwe sposoby zarabiania na niepełnosprawnych i w ten sposób umniejszana jest kwota, którą na ich rehabilitację przeznacza budżet państwa.
– We wszystkich obszarach życia są jego ciemniejsze strony, w zatrudnianiu inwalidów nie są one ani mniejsze ani większe, jak to próbuje się sugerować społeczeństwu.
– W jaki sposób wyjaśnić fakt, że ilość zatrudnionych inwalidów jest podobna jak dziesięć lat temu, a liczba zakładów, które ich zatrudniają znacznie wzrosła?
– Przecież przez te dziesięć lat coś się zmieniło, choćby system gospodarczy, odnotowano znaczący spadek zatrudnienia, a potem znów jego wzrost. Liczba przedsiębiorstw nie jest ważna, istotna jest ilość stanowisk pracy, którą te firmy zapewniają.
– W ubiegłym roku zanotowano spadek liczby zatrudnionych osób niepełnosprawnych o ok. 10 tys. i wszystko wskazuje na to, że zarówno miejsc pracy jak i samych ZPCh będzie ubywać. Tymczasem ogranicza się przywileje dla chronionego rynku pracy, a od 2000 roku zlikwidowano motywację do zatrudniania niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy.
– Ile spośród osób, których nazwiska znalazły się na listach najbogatszych Polaków, nieuczciwie dorobiło się na niepełnosprawnych, prowadząc ZPCh?

Jak państwo wywiązuje się ze swoich obowiązków?

– Ile państwo i samorządy zarabiają na niepełnosprawnych, dlatego, że ich nie zatrudniają i nie ponoszą z tego tytułu żadnych konsekwencji finansowych? Te firmy, które tego nie czynią, płacą składki na PFRON, a państwo samo zwolniło się z tego obowiązku i oszczędza na tym ogromne pieniądze.
– Wydatki budżetowe na rehabilitację są bardzo mizerne, całość oparta jest na środkach PFRON, pochodzących z wpłat od pracodawców.
– W tym roku wydatki na pomoc społeczną wzrosną, w województwie wielkopolskim nawet o 30 proc.
– Ciągle mówimy o pomocy dla niepełnosprawnych, a na świecie mówi się o integracji i równości szans. Oni nie chcą pomocy, ale dostępu do edukacji, pracy itp.
– Są plany zmiany systemu wspomagania zatrudnienia niepełnosprawnych. Pomoc ma być przyznawana nie zakładom pracy, ale osobom niepełnosprawnym. Obecny system jest drogi, te pieniądze można innym strumieniem skierować do potrzebujących. Niepełnosprawni nie powinni bać się reformy ZPCh, oni na tym nie stracą.
– Powinniśmy dawać ludziom wędki i uczyć ich łowić, zamiast podawać im rybę. Nie ma znaczenia czy stopień upośledzenia jest lekki czy znaczny, jeżeli dochodzi do tego upośledzenie w kwestii edukacji, to niepełnosprawny nie ma szans.

Spotkanie po raz kolejny udowodniło, że partie polityczne nie mają jasnej wizji, jak pomóc osobom niepełnosprawnym w integracji ze społeczeństwem, to samo dotyczy też części samorządowców. Praktycznie w dyskusji nie padły żadne konkretne propozycje rozwiązań, bo stwierdzenia: – Trzeba znowelizować ustawę, uszczelnić system – to trochę za mało. Ponadto skoro wiele osób w samym środowisku posługuje się stereotypami dotyczącymi zatrudniania niepełnosprawnych, to jak można oczekiwać od społeczeństwa, że będzie zachowywało się inaczej? To, że sama dyskusja była dość chaotyczna i nie wniosła niczego odkrywczego, wcale nie oznacza, że z nagrywanego przez TVP materiału nie może powstać program, który zainteresuje przeciętnego telewidza. Oby tylko nie okazało się, że pokazuje on kwestie rehabilitacji zawodowej w krzywym zwierciadle i wpisuje się w jednostronny nurt krytyki pod adresem pracodawców osób niepełnosprawnych.

TM

KOMUNIKAT PFRON

Większe kompetencje samorządów

Z początkiem 2002 r. weszły w życie zmiany do ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Zmiany te polegają m.in. na przekazaniu samorządom powiatowym sporej części zadań, realizowanych dotychczas bezpośrednio przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON).

W tej chwili zaawansowane są prace nad aktami wykonawczymi do ustawy, dzięki którym powiaty będą mogły podjąć swoją działalność w tym zakresie. Aby pomóc samorządowcom w realizacji ustawy i podzielić się doświadczeniami Funduszu, zarządzeniem prezesa zarządu powołano w PFRON pełnomocnika ds. realizacji znowelizowanej ustawy.

Zgodnie z ustawą samorządy decydują o przekazaniu środków finansowych na turnusy rehabilitacyjne, sport, kulturę, rekreację i turystykę osób niepełnosprawnych, zaopatrzenie w sprzęt rehabilitacyjny i ortopedyczny, likwidację barier architektonicznych, urbanistycznych, transportowych, w komunikowaniu się i technicznych; budowę i rozbudowę oraz modernizację obiektów służących rehabilitacji; warsztaty terapii zajęciowej; prowadzenie pośrednictwa pracy i doradztwa zawodowego, udzielanie pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej lub rolniczej przez osobę niepełnosprawną; szkolenia dla bezrobotnych osób niepełnosprawnych, wreszcie tworzenie specjalistycznych ośrodków szkoleniowo-rehabilitacyjnych dla osób niepełnosprawnych.

Pełnomocnik Prezesa Zarządu PFRON:
Jarosław Poznański
tel./faks 022. 620 16 99
e-mail rzecznik@pfron.org.pl

TURNUSY

Porozumienie o współpracy

8 lutego zawarto porozumienie o współpracy pomiędzy Zarządem Głównym Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem a Krajowym Centrum Organizacji Turnusów Rehabilitacyjnych w Katowicach (KCOTR).

Organizacje te postanowiły współpracować w zakresie promocji i organizacji turnusów rehabilitacyjnych, a także w zakresie standaryzacji obiektów rehabilitacyjno-wypoczynkowych i sanatoryjnych.

Tym samym Towarzystwo Walki z Kalectwem podjęło działania w ramach Kapituły przyznającej certyfikaty „ośrodka przyjaznego osobom niepełnosprawnym", w skład której wchodzą przedstawiciele KCOTR, Ogólnopolskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych i Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów.

G.S.

Panu
Jerzemu Szreterowi
Prezesowi Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego
Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych

Serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci
ŻONY

składają

Rada, Zarząd i pracownicy
Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów

Łącząc się w smutku i bólu z powodu śmierci

ŻONY

Panu **Jerzemu Szreterowi**
składamy wyrazy najszczerszego współczucia
Redaktor Naczelny
i zespół redakcyjny „Naszych Spraw"

Prezesowi Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego
Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych

Panu **Jerzemu Szreterowi**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ŻONY

składa
Krajowa Rada Zatrudnienia
Osób Niepełnosprawnych

Jurkowi Szreterowi

szczere wyrazy współczucia
w związku ze śmiercią

Żony

przekazują koledzy reprezentujący Zarządy:
Śląskiego Związku Pracodawców Osób Niepełnosprawnych
Spółdzielczego Związku Rewizyjnego
Oddziału KIG-R
Zakładu Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych Sp. z o.o. w Katowicach

Panu
Jerzemu Szreterowi
Prezesowi Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego
Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych

z powodu śmierci

Małżonki

słowa otuchy i najgłębszego współczucia składa
Prezes Zarządu PFRON
Roman Sroczyński

Panu **Jerzemu Szreterowi**
Prezesowi Krajowego Związku Rewizyjnego
Spółdzielczości Inwalidzkiej

wyrazy szczerego współczucia w związku ze śmiercią
Żony

składa
Marian Leszczyński
Zastępca Prezesa Zarządu PFRON

Panu **Jerzemu Szreterowi**
Prezesowi Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego
Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Żony

składa
Polska Organizacja Pracodawców
Osób Niepełnosprawnych

Prezesowi Zarządu
Krajowego Związku Rewizyjnego
Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych

Jerzemu Szreterowi

najserdeczniejsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Żony

składają
przyjaciele z ZG Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem

Drodzy Przyjaciele

Dziękuję, że byliście
z BASIĄ i ze mną
w tych najtrudniejszych dniach

Jurek Szreter
Warszawa, luty 2002 r.

Sprzęt rehabilitacyjny

INVACARE

Wózki sportowe TOP END

Wózki aktywne Kuschall

Wózki elektryczne

Wózki standardowe

Pozostały sprzęt rehabilitacyjny

DYSTRYBUTOR NA TERENIE POLSKI

PRZEDSIĘBIORSTWO IMPORTOWE
akson
NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ
40-635 Katowice, ul. Ziołowa 47
tel./fax (0-32) 202 53 22, 202 53 33, 202 91 42
tel. kom. 0 601 062 550, 0 603 637 986
e-mail: aks@rehabilitacja-akson.pl, www.rehabilitacja-akson.pl

Spółdzielnia Inwalidów
im. J. Kilińskiego
ul. Poznańska 188 87-100 TORUŃ
tel. 056. 658-17-20
faks 621-97-27

Trzymamy rękę na pulsie, czuwamy

W 1950 roku w Toruniu powstała Spółdzielnia Inwalidów im. Jana Kilińskiego, założona przez inwalidów wojennych. Osiem lat później podzieliła się na trzy zakłady: Chemiczną Spółdzielnię Pracy, Handlową Spółdzielnię Inwalidów oraz SI im. J. Kilińskiego. Nową siedzibę tej ostatniej zaczęto budować w 1980 roku i etapami kontynuowano do 1990 r. Ukończono wówczas dwie nowe hale produkcyjne i budynek biurowo-rehabilitacyjny, przy ulicy Poznańskiej. I tyle historia.

Późniejsze losy SI im. J. Kilińskiego opisaliśmy osiem lat temu w „Naszych Sprawach" nr 4 (51) z 1994 r. Prezesem zarządu nadal jest **Mirosław Kiljan**, a olbrzymia palma w holu sięgnęła dachu – co nietrudno było przewidzieć. Otaczające ją zielone pnącza, bluszcze i inne rośliny tworzą klimat niezwykły i niecodzienny. Po pierwszej wizycie tutaj w pamięci utkwiły nam właśnie przepiękne rośliny i serdeczność ludzi. No i czas jakby się zatrzymał. Również dzisiaj możemy powtórzyć słowa prezesa Kiljana, zacytowane w 1994 r., że *w zasadzie nie mamy kłopotów ze zbytem własnych wyrobów – mój dział marketingu sprzeda wszystko i wszędzie*. I to się nie zmieniło, natomiast zmieniły się sposoby pozyskiwania odbiorców. – Nasz asortyment dostarczamy do bezpośredniego odbiorcy w 16. województwach – mówi M. Kiljan. – Mamy swoich dealerów i przedstawicieli, bierzemy udział w przetargach, dzięki czemu mamy zbyt na swoje produkty. My składamy ofertę, ale to odbiorca decyduje np. o rodzaju tkaniny. A przecież wiadomo, że na „szmatach" zysku nie ma, bo i rodzima konkurencja i przywóz bardzo taniej „chińszczyzny" powodują, że wciąż trzeba schodzić z cenami. To jest nieopłacalne, ale czasem trzeba robić poniżej kosztów, ażeby nie zwalniać ludzi, żeby choć w części mieć na ich utrzymanie – tłumaczy prezes Kiljan. – Mieliśmy szeroko rozbudowane nakładztwo. Obejmowało nie tylko miasto Toruń, ale i powiaty: Radziejów, Ciechocinek i w ogóle wszystkie leżące dookoła miejscowości. Oczywiście szyto rękawice. Jak przyszły już czasy „ogólnej wolności" każdy, kto tylko kupił maszynę – i postawił ją sobie np. w garażu – szył rękawice. I to była już za duża konkurencja. Tak więc nakładztwo umarło trochę naturalną śmiercią.

Część ludzi przeszła do zakładu zwartego, pozostali na emeryturę. I właściwie z niewielkimi wahaniami od lat utrzymuje się stałe zatrudnienie powyżej 200. osób, z czego 67 proc. stanowią inwalidzi spośród których ok. 30 proc. posiada umiarkowany stopień niepełnosprawności (dawna II grupa). Warto przypomnieć, że ustawa nakazuje 10 proc. Są świetnie zorganizowani. Również dzisiaj mogą sobie na wiele pozwolić. – Absolutnie nie chcemy niczego zmieniać – tłumaczy M. Kiljan. – Nasza firma powinna nadal pozostać taką jaką jest. Nie widzimy potrzeby jakiegokolwiek przekształcania. Trzymamy rękę na pulsie, czuwamy. Na razie mamy wynik dodatni. Być może nie jest to oszałamiająca kwota, ale jak na te czasy, to jest się z czego cieszyć.

Jeśli dotychczasowych rozwiązań z podatkiemVAT nie da się utrzymać, to zakłady spółdzielcze rozlecą się – uważa prezes Kiljan. – To proste – tłumaczy. – Wypracowujemy VAT i go odbieramy – prawda? Bo on nam się należy! Jak to będzie dotacja – zawsze budżet jest słaby – to kiedy ją dostaniemy? A przecież my musimy stale płacić, „na okrągło". Jeśli nie, to od razu wpadniemy w zadłużenie, nikt mi już dobrego surowca nie da i... koniec zabawy. Dotacje to można dać jedynie dla warsztatów terapii zajęciowej – tylko i wyłącznie. Perspektyw na szerszy rozwój spółdzielczości nie ma, bo generalnie kurczy się rynek.

„Kiliński" dostarcza swoje wyroby m.in. do trzech spółek węglowych i generalnie nie narzeka na płatników, co już samo w sobie godne jest odnotowania, ale działalność swojego „przyczółka na Wschód", tzn. swoje przedstawicielstwo w Petersburgu musieli zawiesić, chociaż początkowo współpraca była obustronna i dobrze się rozwijała. Zaczęło się wszystko rwać i to dotkliwie. Widać „nic nie może wiecznie trwać". Weszli w kooperację ze STOMIL-em w Łodzi i szyją im cholewy do gumofilców, a oni oblewają je gumą. Ale zapotrzebowanie na ten asortyment jest niestety coraz mniejsze. Kiedyś było bardzo wielu odbiorców, m.in. budowlani, drogowcy i przede wszystkim pracownicy PGR-ów. – No cóż, wszystko się zmienia – filozoficznie podsumował M. Kiljan – a PGR-y w ogóle przestały istnieć. I straciliśmy świetnego odbiorcę. A za wschodnią granicą też się źle sprzedaje, bo tam w modzie są walonki a nie gumofilce.

Obecnie w „Kilińskim" są dwie podstawowe branże: produkcja obuwia roboczego (40 proc.) i szycie (60 proc.). Szyją koszule robocze, ubrania, fartuchy, itp. Starają się wchodzić w korzystne kooperacje. Kiedyś byli niekwestionowanym potentatem w produkcji siodeł rowerowych – robili w granicach 480 tys. siodełek rowerowych i około 200 tys. siodełek do motorowerów rocznie – przede wszystkim dla ROMET-u. Teraz rocznie produkują zaledwie niespełna 46 tys. siodełek ale w sytuacji gdy ROMET „umarł z długami" i ta ilość cieszy. Praktycznie w Polsce nie ma przemysłu rowerowego. Jest parę zakładów montujących rowery, ale one sprowadzają części, m.in. siodełka z Włoch. I trzeba przyznać, że są niewygodne. Spora część klientów wymienia je na wyroby z „Kilińskiego". Na stałe wyposażają w siodełka rowery dziecięce produkcji fabryki w Jastrowiu, które trafiają przede wszystkim do Holandii i na rynek skandynawski.

Prawdziwą dumą SI im. Kilińskiego jest nadal działająca, świetnie wyposażona przychodnia rehabilitacyjna z profesjonalnym zespołem medycznym i rehabilitacyjnym. Dość powiedzieć, że od czterech lat lekarz endokrynolog, specjalista z kliniki poznańskiej przeprowadzając m.in. USG pomógł wielu kobietom cierpiącym na chorobę tarczycy. Dzisiaj są zdrowe, po udanych operacjach.

Wszystko się kurczy, również zakładowy fundusz rehabilitacyjny, z którego można było utrzymać przychodnię rehabilitacyjną. Teraz jest znacznie trudniej. Wiele zakładów sprzedaje, wydzierżawia, pozbywa się po prostu przychodni, by nie mieć tego balastu. Szkoda, że stały się problemem, gdy jeszcze do niedawna były dumą firm. A przychodnia w „Kilińskim" prowadzi dalej niezmienione formy leczenia i rehabilitacji, choć z konieczności w mniejszym wymiarze czasowym.

Niezmiennie również Spółdzielnia wspomaga w przeróżny sposób wiele organizacji. Wśród jej beneficjentów są szkoły, związki, fundacje i stowarzyszenia, również określone koła PZE, PZG i PZN. Rokrocznie np. urządzają gwiazdkę dla dzieci niewidomych z koła PZN w Toruniu. – I wychodzi nam zupełnie przyzwoicie – uśmiecha się prezes. – Mamy swój autokar, przywozimy i odwozimy dzieciaki z rodzicami i opiekunami. Aktorzy mają specjalny program i dzieci bawią się naprawdę fantastycznie, a nam sprawia to ogromną przyjemność. Spółdzielnia opiekuje się także zespołem pieśni „Walczyk Podgórski", który uczestnicząc w różnych konkursach i uroczystościach zbiera laury i rozsławia swojego mecenasa.

Z wielkim ukontentowaniem spogląda mistrz Jan z wielkiego portretu w gabinecie prezesowym na poczynania Spółdzielni. Ma się z czego cieszyć, bo firma której patronuje *daje poczucie bezpieczeństwa i stabilności życiowej swoim pracownikom.*

Z wielką przyjemnością powtarzamy te słowa – w osiem lat po ich napisaniu. To napawa jednak optymizmem.

Iwona Kucharska
fot. *ina-press*

Fragment ekspozycji na Targach „SAWO-2001"

Pierwszy Plebiscyt i Bal Paraolimpijczyka

25 stycznia br. w bydgoskim hotelu CITY Fundacja na Rzecz Aktywności Niepełnosprawnych SIŁA SERC w Bydgoszczy zorganizowała pierwszy Ogólnopolski Plebiscyt na Najlepszego Niepełnosprawnego Sportowca połączony z pierwszym Ogólnopolskim Balem Paraolimpijczyka. Na tę imprezę i plebiscyt niepełnosprawni sportowcy czekali nieraz całe życie. Fundacja postanowiła zorganizować tego typu imprezę ponieważ jej zarząd i członkowie Rady Programowej nie mogli i nie chcieli pogodzić się z tym, że pełnosprawni sportowcy mają swoje bale i zaszczyty, natomiast niepełnosprawni, którzy w osiągnięcie tego samego wyniku sportowego włożyli nieporównywalnie więcej wysiłku, nie dostępują tych honorów.

W oczekiwaniu na ogłoszenie wyników plebiscytu

Wśród gości: wojewoda Romuald Kosieniak i abp Henryk Muszyński

Patronat honorowy nad imprezą objęli: Jolanta Banach, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Marian Leszczyński, p.o. prezesa zarządu PFRON, Longin Komołowski, prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, Irena Szewińska, członek MKOl, wiceprezes PKOl, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Romuald Kosieniak, wojewoda kujawsko-pomorski, Waldemar Achramowicz, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, a także Roman Jasiekiewicz, prezydent Bydgoszczy.

Wśród honorowych gości znaleźli się arcybiskup Henryk Muszyński, metropolita gnieźnieński, Jan Lach, dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Barbara Wybraniec, sekretarz generalny Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego oraz Maria Chojecka, dyrektor oddziału PFRON w Toruniu.

Patronat medialny nad imprezą sprawowali Express Bydgoski, Polskie Radio Pomorza i Kujaw, Bydgoski Portal Internetowy *www.bydgoszcz.com*, a także Telewizja Polska oddział w Bydgoszczy. Imprezę dofinansował między innymi PFRON, UKFiS oraz PZU Życie.

W balu uczestniczyło 300 osób z całej Polski, w tym oczywiście niepełnosprawni sportowcy, z osobami towarzyszącymi i ich trenerzy.

Powołana Kapituła pod przewodnictwem Witolda Dłużniaka, prezesa Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych, postanowiła uhonorować pięciu najlepszych paraolimpijczyków dekady 1992-2002. Pierwsze miejsce przyznano Mirosławowi Pychowi, lekkoatlecie z Gorzowa, a kolejne miejsca zajęli narciarz Marcin Kos (Nowy Sącz), łuczniczka Małgorzata Olejnik (Kielce), pływak Krzysztof Ślęczka (Wrocław) i lekkoatleta Andrzej Wróbel (Poznań). Przyznano również cztery nagrody za całokształt osiągnięć. Otrzymali je lekkoatleta Jerzy Dąbrowski (Kielce), sztangista Ryszard Tomaszewski (Wrocław), Arkadiusz Pawłowski (Warszawa). Pośmiertnie wyróżniono także Waldemara Kikolskiego, dwukrotnego złotego medalistę oraz mistrza świata w biegach maratońskich.

dokończenie na str. 32

Marta Wyrzykowska otrzymuje pamiątkowy puchar z rąk Longina Komołowskiego

I EDYCJA KONKURSU

Apteki bez barier

Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, Fundacja „Porozumienie bez barier" i Hurtownia TORFARM SA w Toruniu podjęły wspólne działania informacyjno-edukacyjne pod hasłem „Apteka bez barier", ogłaszając również I edycję konkursu pod tym tytułem.

Bariery architektoniczne w budynkach powszechnej użyteczności są dokuczliwym świadectwem braku wyobraźni i niezrozumienia potrzeb rzeszy ludzi korzystających z usług w nich zlokalizowanych. Od 1995 roku w prawie budowlanym zawarto szczegółowe regulacje prawne określające sposób dostosowania starego i wybudowania nowego obiektu publicznego, by był dostępny dla wszystkich użytkowników. Społeczeństwo nasze to nie tylko ludzie zdrowi, dla których pokonanie paru schodków nie stanowi problemu, to również ludzie niepełnosprawni, starzy, matki z dziećmi w wózkach. Akcja pokazała jak niewiele jest aptek w Polsce przystosowanych dla wszystkich ludzi. Jest ich łącznie około 9 tys., a tylko do niewielu z nich mogą się dostać ludzie niepełnosprawni ruchowo, a w ilu mogą się dogadać niesłyszący i niewidzący? Nieprzystosowane apteki są dla dużej liczby osób przeszkodą nie do pokonania. A przecież są obiektami odwiedzanymi bardzo często przez ludzi wymagających pomocy. Konkurs ma na celu m.in. zachęcenie środowiska farmaceutycznego do działań na rzecz dostępności aptek dla ludzi z różnymi dysfunkcjami.

Rozstrzygnięcie konkursu na najlepiej przystosowaną aptekę nastąpi 1 września 2002 r. W jego efekcie powstanie baza aptek, a znaczek konkursowy będzie symbolem prawdziwie przyjaznej apteki.

G.S.

DZIEŃ CHOREGO

Nieść pociechę cierpiącym

Już od dziesięciu lat 11 lutego obchodzony jest Światowy Dzień Chorego. Organizowane przy tej okazji akcje promujące zdrowie nie mogą przysłonić oczywistej dla większości prawdy, że jakże często osoba chora i cierpiąca jest w naszej rzeczywistości traktowana jak petent, a nawet przedmiot, podporządkowany bezdusznie biurokratycznemu systemowi opieki medycznej. Sytuacji tej nie zmieniła diametralnie ani wdrożona bez ładu i składu i chybiona w wielu pomysłach reforma, ani nieliczne jak dotąd próby jej – a jakże – zreformowania. Wprawdzie cofnięcie przez ministra zdrowia bezdusznych opłat za przyjazdy karetek pogotowia jest ze wszech miar słuszne: ludzie nie mogą stawać przed dylematem, czy wezwanie karetki nie skończy się dla nich arbitralnym wypisaniem rachunku rujnującego ich i tak głodowe dochody – obecnie lekarz pogotowia będzie mógł wypisać rachunek jedynie w razie przyjazdu do nietrzeźwego pacjenta – ale to nadal kropla w morzu. Poza ekstremalną „aferą łódzką" toniemy bowiem na co dzień w „szarej strefie", w której jesteśmy trybikiem zacinającej się maszyny, mającej w założeniu nieść pomoc. Człowiek chory, cierpiący jest przede wszystkim istotą bezbronną, oczekującą współczucia i wrażliwości. Oby pamiętali o tym wszyscy ci, którzy trzymają w swoich rękach jego los.

RR

LEKTURY (PRAWIE) OBOWIĄZKOWE

Kwartalnik społeczny

Ukazały się kolejne numery – 1 (17) 2001 i 2 (18) 2001 – kwartalnika AUXILIUM SOCIALE – WSPARCIE SPOŁECZNE. Jak zwykle wydawnictwo cieszy kunsztem edytorskim i merytorycznym. W pierwszym numerze szczególnej uwadze polecamy artykuł Andrzeja Czerkowskiego: *Psychoterapia w rewalidacji dzieci upośledzonych umysłowo*. Autor podkreślając, że „najważniejszą rzeczą jest przełamanie barier psychologicznych i organizacyjnych panujących w instytucjach zajmujących się opieką i kształceniem dzieci upośledzonych", jednocześnie daje konkretne przykłady rozwiązywania tych problemów na co dzień.

Bardzo ciekawa praca Beaty Sul: *Przyjaźń jako wsparcie społeczne*, w sposób emocjonalny przedstawia niepodważalne wartości, potrzebę i wagę tego pięknego uczucia w życiu każdego człowieka, szczególnie niepełnosprawnego.

Sposoby wykorzystania podręcznika w procesie kształcenia uczniów z lekkim upośledzeniem umysłowym autorstwa Zenona Gajdzicy oraz *Poczucie osamotnienia młodzieży słabowidzącej* Beaty Mazur, czy *Podstawy integracji osób niepełnosprawnych* – Beaty Sul, to tylko przykłady bardzo ciekawych materiałów z drugiego numeru kwartalnika.

Polecamy lekturę nie tylko specjalistom i pasjonatom.

Auxilium Sociale – Wsparcie Społeczne. „Śląsk" Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, al. W. Korfantego 51, 40-161 Katowice.

Światło i Cienie

Kolejny numer „Światła i Cieni" – 3 (33) 2001 w całości poświęcony jest autyzmowi. Po raz pierwszy wydrukowano teksty osoby dotkniętej autyzmem. – Dowiedzieliśmy się z nich o autyzmie więcej, niż z niejednego opisu tej choroby – pisze we wstępie red. Wiesława Borny-Nagrey.

Wewnątrz numeru piszą specjaliści, opiekunowie, przyjaciele. Polecają innym adresy organizacji, fachową literaturę podkreślając, że: „dziecko to **nie problem, lecz osoba**, która oczekuje naszej pomocy. Posiada ono swój niepowtarzalny dar, który należy odkryć i pozwolić mu go rozwijać we własnym rytmie" (Andrzej Wolski: Symptomy autyzmu).

Światło i Cienie. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, ich Rodzin i Przyjaciół OGNISKO, 31-019 Kraków, ul. Floriańska 15.

Biuletyn diabetyków

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków obchodziło w listopadzie ubiegłego roku jubileusz 20-lecia działalności. Centralna impreza z tej okazji połączona z obchodami Światowego Dnia Walki z Cukrzycą, 80. rocznicą odkrycia insuliny oraz 10-leciem członkostwa w IDF odbyła się 24 listopada ub.r. w Operze „Nova" w Bydgoszczy. Honorowy patronat nad tym przedsięwzięciem objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

Numer 71/2001 Biuletynu Informacyjnego jest poświęcony przede wszystkim temu wydarzeniu. Następny – 72/2001 prezentuje relacje, sprawozdania i fotografie z obchodów jubileuszowych zorganizowanych przez oddziały i koła w swoich środowiskach, w różnych częściach Polski.

Biuletyn Informacyjny. Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, Bydgoszcz, ul. Powstańców Wielkopolskich 33.

Oprac. *IKa*

Uniwersytet Śląski dla

Już mało którego młodego człowieka trzeba przekonywać do tego, że zdobycie dyplomu wyższej uczelni jest podstawą do znalezienia interesującej, dobrze płatnej pracy. Jednak w tym biegu po dyplomy uniwersyteckie wciąż jeszcze osoby niepełnosprawne zostają zazwyczaj w przysłowiowych dołkach. Aby sobie uświadomić, jak wielki jest to problem, wystarczy przejrzeć choćby statystyki.

W ubiegłym roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach studiowało ogółem około 36 tys. studentów, a wśród nich było tylko 120. studentów niepełnosprawnych na studiach dziennych i około 20. studentów kształcących się zaocznie lub wieczorowo.

Dlaczego tak niewiele tych osób podejmuje naukę na poziomie wyższym? Przyczyn tego stanu rzeczy jest przynajmniej kilka.

Choć świadomość własnych praw wśród osób niepełnosprawnych oraz dostrzeganie problemów tej grupy społecznej przez zdrowych obywateli jest coraz większe, to jeszcze jednak pokutują stereotypy i anachroniczne prawa.

Przede wszystkim nikt jeszcze nie znalazł najlepszego, optymalnego modelu kształcenia dzieci i młodzieży niepełnosprawnej na poziomie podstawowym i średnim. Jak mówi dr hab. Sławomir Bugajski, pełnomocnik rektora Uniwersytetu Śląskiego do spraw studentów niepełnosprawnych, nauka w szkołach integracyjnych, a przede wszystkim nauka w tzw. trybie indywidualnym, nie zdaje egzaminu. Zazwyczaj w takich przypadkach zaniża się poziom kształcenia, co automatycznie zamyka drogę osoby niepełnosprawnej na wyższe uczelnie. Bugajski dopiero od października 2000 roku piastuje to stanowisko i ten czas uświadomił mu, jak jeszcze wiele trzeba zrobić, by wyrównać szanse w dostępie do wyższego wykształcenia osobom niepełnosprawnym.

Trzeba przede wszystkim zmienić prawodawstwo. Bugajski uważa, że na szczeblu rządowym już zaczyna się budzić świadomość wagi tego problemu, ale póki co niewiele z tego wynika. Również na polskim rynku pracy osoba niepełnosprawna mająca takie samo wykształcenie jak jej pełnosprawny rówieśnik, wciąż jeszcze przegrywa. Według niego również sami pracodawcy nie są doinformowani, np. o możliwościach i korzyściach, jakie wynikają dla nich z ustawy o rehabililtacji. A przecież umożliwienie zdobycia wiedzy na poziomie wyższym przez niepełnosprawnych leży, zdaniem pełnomocnika, w interesie społecznym, przede wszystkim w takim czysto materialnym interesie. Koszta, jakie ponosi państwo na świadczenia dla niepełnosprawnych – uważa dalej Bugajski – są dużo wyższe niż nakłady, które mogłyby być wyasygnowane na edukację, a potem na wkomponowanie osób niepełnosprawnych w konkurencyjny rynek pracy.

Tymczasem niepełnosprawny absolwent wyższej uczelni przegrywa batalię o pracę. Jeszcze daleko nam do warunków i możliwości, jakie ma w takiej samej sytuacji niepełnosprawny w krajach zachodnich. Co prawda – jak uważa pełnomocnik rektora UŚl. – niezaprzeczalnie uczelnia powinna pomagać swoim absolwentom w znalezieniu pracy, ale póki co tego nie czyni. Wydaje się, że brakuje pomysłu na to jak i w jakiej formie ta pomoc miałaby zostać udzielona. Uczelnia nie nawiązała współpracy ani z konkretnymi firmami, które mogłyby się stać ewentualnymi pracodawcami dla niepełnosprawnych absolwentów, ani też z innymi organizacjami pozarządowymi, np. z Polską Organizacją Pracodawców Osób Niepełnosprawnych.

Również same osoby niepełnosprawne, przez lata spychane na margines życia społecznego, w większości przybrały bierną postawę i czekają aż ktoś wszystko za nie pozałatwia, a drzwi na uniwersytety same się otworzą. Dlatego tak ważna jest dla Bugajskiego sprawa zaktywizowania niepełnosprawnych studentów, bo tak naprawdę bez nich samych nikt nic konkretnego nie może zdziałać. Bo to oni, sami zainteresowani, najlepiej wiedzą co należy zmienić, udoskonalić, by mogli poczuć się w pełni równoprawną częścią rzeszy studenckiej.

W tym celu doktor Bugajski organizuje spotkania niepełnosprawnych studentów z władzami uniwersyteckimi, które – jak podkreśla – są bardzo wobec nich przychylne. Jednak rzeczywistość chyba nie wygląda tak różowo, skoro gros spraw rozbija się o przeszkody formalne i finansowe. Strona internetowa pełnomocnika (www.us.edu.pl) ma osobom niepełnosprawnym ułatwić dostęp do informacji, bo właśnie ich brak jest jedną z głównych przyczyn znikomej ich aktywności.

Jest całe mnóstwo rzeczy do zrobienia i spraw do załatwienia, by znikły bariery odgradzające uczniów i studentów niepełnosprawnych od ich zdrowych rówieśników. Sam dr Bugajski przyznaje, że obejmując swoje stanowisko nie był świadomy ogromu pracy jaką należy wykonać, by choć w niewielkiej części poprawić położenie niepełnosprawnych żaków.

Niepełnosprawny absolwent szkoły średniej musi mieć takie samo prawo do rozpoczęcia nauki na poziomie wyższym, jak jego pełnosprawny rówieśnik, a uczelnia musi zrobić wszystko, by było to możliwe. Jednak nie chodzi tutaj o jakieś specjalne względy bo, jak podkreśla dr hab. Ryszard Bugajski, nie może być mowy o żadnej taryfie ulgowej, która mogłaby doprowadzić do rozdawnictwa dyplomów. Niestety zdarzają się jeszcze postawy roszczeniowe zarówno samych zainteresowanych, jak i ich rodziców. To smutne, gdy ktoś próbuje uzyskać cokolwiek, a szczególnie dyplom wyższej uczelni, stawiając jako kartę przetargową swoją niepełnosprawność.

Jednak tym, którzy poważnie podchodzą do sprawy zdobycia tego cenzusu, uczelnia umożliwia zdawanie egzaminów wstępnych, a potem też semestralnych w formie alternatywnej. Należy podkreślić, iż jest to prawo zapisane w regulaminie studiów i odpowiednich uchwałach Senatu uczelni. Tak więc np. osoba głuchoniema może liczyć na tłumacza języka migowego. Również możliwe jest zdawanie egzaminu zamiast w formie pisemnej, ustnie. Bugajski podkreśla też przyjazny stosunek kadry naukowej do niepełnosprawnych studentów.

Trzeba jednak pamiętać, ża aby osoba niepełnosprawna w miarę samodzielnie funkcjonowała w obrębie uczelni nie wystarczy tylko przyjazna atmosfera władz i wykładowców, ale trzeba też pomyśleć o likwidowaniu barier architektonicznych. O dziwo, tutaj Bugajski uważa, że problem ten jest zbytnio rozdmuchany przez media i wcale nie jest najważniejszy. No cóż, problemów zapewne jest sporo (a gdzie ich nie ma?), ale chyba akurat kwestia likwidacji barier w budynkach uniwersyteckich powinna być jednym z priorytetów. Wydaje się, że młody człowiek dotknięty niepełnosprawnością, który dzięki swej pracowitości i determinacji został studentem, chce poruszać się

niepełnosprawnych żaków

po terenie uczelni w miarę samodzielnie, a nie liczyć na czyjąś pomoc, np. w dostaniu się na drugie piętro starego budynku. A znakomita większość budynków uczelni jest właśnie niedostosowana do potrzeb niepełnosprawnych, bo po prostu brakuje na to pieniędzy. Ten stan może jeszcze trwać wiele lat, a Uniwersytet Śląski zdaje się nie mieć dobrego pomysłu jak wybrnąć z tej sytuacji. Wydawałoby się, że wyjściem mogłoby być wprowadzenie – wzorem chociażby Uniwersytetu Warszawskiego – programu „Asystent", czyli najprościej mówiąc pomocy zdrowych studentów ich niepełnosprawnym kolegom. Ale póki co trwa spór w łonie uczelni czy taka pomoc ma być w formie wolontariatu, czy za skromnym, ale jednak wynagrodzeniem. Spór trwa, a niepełnosprawny na wózku stoi bezradny na szczycie schodów, czekając na dobrą duszę o silnych rękach.

Wydawałoby się, że nie ma nic prostszego niż zwrócenie się do PFRON w sprawie o dofinansowanie likwidacji barier architektonicznych. Niby proste, a jednak... Doktor Bugajski nie krył, że bardzo trudno jest wyegzekwować od tego Funduszu jakiekolwiek środki. Uważa, że system jego działania jest anachroniczny, niedostosowany do rzeczywistości. Ostatnio z tego źródła udało się jedynie uzyskać środki na utworzenie stanowiska asystenta. Póki co sama uczelnia musi się zmierzyć z tym problemem.

Pocieszające jest to, że przy każdym remoncie budynków likwiduje się przy okazji bariery. Trwa remont budynku przy ulicy Bankowej, gdzie mieści się Biblioteka i Czytelnia Główna, a także gabinet pełnomocnika. Do budynku prowadzą schody, ale – jak zapewnia pełnomocnik – przy okazji remontu zostanie zrobiony podjazd. Na szczęście jego gabinet mieści się na parterze, ale nadal nie została rozwiązana kwestia korzystania przez osoby niepełnosprawne ruchowo z Czytelni Głównej, mieszczącej się na drugim piętrze...

Takich „rodzynków" jest mnóstwo na tej uczelni i nie należy bagatelizować sprawy likwidowania barier architektonicznych. Uniwersytet nie może być torem przeszkód, musi być otwarty i przyjazny dla wszystkich, bez względu na rodzaj czy stopień niepełnosprawności.

Aby to osiągnąć, nie wystarczy zapewnić bardzo skromne stypendium, które na dodatek przez jakiś czas było opodatkowane. Poza tym student niepełnosprawny może liczyć na ulgi w opłatach za akademik i czesne za studia zaoczne i wieczorowe.

Powinien mieć poczucie, że jego problemy nie są ignorowane, i że ktoś o niego dba, bez naruszania jego godności jako człowieka. Do tego, by niepełnosprawny student nie stanowił kuriozum na poszczególnych wydziałach, a był kimś normalnym i powszednim, jest jeszcze bardzo daleko, ale myślę, że pierwszy krok został już zrobiony. Teraz trzeba działać bardzo konsekwentnie i rozważnie, wykorzystując wszelkie możliwości pozyskania środków – z PFRON, z budżetu samorządowego i innych źródeł – by nie zaprzepaścić osiągnięć i posuwać się w tym zakresie naprzód. Na Śląsku mamy szczególnie wiele osób niepełnosprawnych – w tym młodzieży – dla której śląska Alma Mater powinna być rzeczywiście dostępna, by zasłużyć na zaszczytne miano: Nostra – naszej uczelni, dla wszystkich.

Monika Łysek

POLEMIKA

Bierni czy aktywni?

O ustosunkowanie się do powyższego materiału poprosiliśmy kilku studentów niepełnosprawnych, aktualnie pobierających nauki na Uniwersytecie Śląskim. Poniżej polemiczny głos jednego z nich.

Jestem jednym z niepełnosprawnych studentów Uniwersytetu Śląskiego i dlatego trudno mi się zgodzić z niektórymi sformułowaniami zawartymi w tekście „Nostra Alma Mater?"

To prawda że przez lata osoby niepełnosprawne spychane były na margines życia społecznego i że wiele już zostało zrobione, aby ta sytuacja uległa zmianie. Zmieniły się realia, prawo, ale w dalszym ciągu stereotyp niepełnosprawnego jako „gorszego" funkcjonuje w społeczeństwie. Wciąż podkreśla się bierność niepełnosprawnych lub ich postawę roszczeniową. Jeśli bierni – to „czekają, aż ktoś za nich wszystko pozałatwia", jeśli aktywnie domagają się swoich praw – to „wykazują postawę roszczeniową".

Na czym polega „bierność" studentów niepełnosprawnych? Zdali maturę, egzaminy wstępne, czym więc różnią się od swych pełnosprawnych kolegów? Dlaczego mają być od nich bardziej aktywni?

Zgodnie z Konstytucją RP (Art.70) *1. Każdy ma prawo do nauki. 4. Władze publiczne zapewniają obywatelom powszechny i równy dostęp do wykształcenia. W tym celu tworzą i wspierają systemy indywidualnej pomocy finansowej i organizacyjnej dla uczniów i studentów.*

Mówienie więc o „specjalnych względach", „taryfie ulgowej" i „rozdawnictwie dyplomów" jest nadużyciem. My, osoby niepełnosprawne, oczekujemy tylko przestrzegania prawa. Nie trzeba będzie więc podnosić argumentu godności człowieka ani dzielić studentów na pełno- i niepełnosprawnych.

Tyle (wciąż) pobożnych życzeń, a teraz jeszcze dwa słowa o barierach architektonicznych, których problem wg dr. Bugajskiego jest „zbytnio rozdmuchiwany przez media". Skoro tak, to dlaczego w ogóle się o tym mówi?

Nieprawdą jest, że przy każdym remoncie budynków uniwersyteckich likwiduje się „przy okazji" (?!) bariery. W 2001 roku nowe oblicze otrzymało wejście na Wydział Nauk Społecznych, które zawsze było torem przeszkód dla niepełnosprawnych. Po remoncie niewiele się zmieniło – konia z rzędem temu, kto wskaże poręcze wzdłuż trzech poziomów śliskich schodów (są tylko przy jednym). To samo dotyczy pięknej i nowoczesnej auli im. Kazimierza Popiołka, gdzie schody są bardzo strome, a poręcz jest tylko wzdłuż części z nich. Zmusza to osoby mające problemy z poruszaniem się do ryzykownej wspinaczki.

My, niepełnosprawni studenci, nie chcemy przywilejów, chcemy tylko aby respektowano nasze prawo do nauki, co zapewni nam godne i samodzielne egzystowanie na polskich uczelniach wyższych.

Student

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Integracja

Tegoroczny karnawał był krótki i w sumie niewesoły. Powodów nie będę już wyliczał, wszyscy je znamy i odczuwamy. Nawet ostatki mimo zjadanych pączków i faworków nie były zbyt słodkie, zwłaszcza w środowiskach ludzi niepełnosprawnych. Zostali oni wszyscy zbulwersowani kolejnymi „zamachami" na prawa już uchwalone i respektowane, które wobec kryzysu finansowego państwa są naprędce modyfikowane, i to bez należytej, również prawnie obwarowanej konsultacji społecznej. Tym razem bez żadnych poślizgów zaczęły funkcjonować ustawy okołobudżetowe, a skutki stały się natychmiast odczuwalne.

Sytuacja ta znalazła wyraz w liście otwartym organizacji pozarządowych Małopolski, którego obszerne fragmenty zamieszczamy.

To, co dzieje się na najwyższych szczeblach aparatu państwowego, nie omija również władz lokalnych. W ostatnich dniach stycznia krakowska prasa doniosła o projekcie uchwały Rady Miasta o wprowadzeniu opłat za parkowanie w centrum miasta, obejmujących również niepełnosprawnych ruchowo. Wydawane lekką rączką i bez należytej weryfikacji identyfikatory uprawniające do wjazdu i postoju w wyznaczonych strefach namnożyły się ponad wszelką miarę. Jak temu zaradzić? – niech płacą wszyscy – zaproponowali magistraccy urzędnicy.

(jk)

LIST OTWARTY

Rozproszenie środków i limitowanie zadań

Jako organizacje pozarządowe działające na rzecz osób niepełnosprawnych oraz ich rodziców, opiekunów i przyjaciół wyrażamy stanowczy protest przeciwko formie i trybowi prac związanych ze zmianami w Ustawie z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz o zatrudnianiu osób niepełnosprawnych oraz popełnionym błędom ustawodawczym, które spowodują między innymi, że:

1. wiele tysięcy rodzin dzieci niepełnosprawnych – na bliżej nieokreślony czas – zostanie pozbawionych bezpośredniej pomocy finansowej, wspierającej działania rehabilitacyjne i pielęgnacyjne,
2. wiele tysięcy osób niepełnosprawnych zostanie pozbawionych – na długi okres czasu – należnego wsparcia w licznych dziedzinach rehabilitacji społecznej i zawodowej

Uważamy więc, że zmiany dokonane dnia 17 grudnia 2001 r. w ustawie pociągną za sobą zbyt duże koszty społeczne – dlatego wnosimy o szybkie rozpoczęcie, w konsultacji z organizacjami reprezentującymi interesy środowiska osób niepełnosprawnych, prac nad nowelizacją ustawy, w przeciwnym wypadku zmuszeni będziemy do zaskarżenia zmian do Trybunału Haskiego.

Uchwalenie nowelizacji ww. ustawy w dniu 17 grudnia 2001 r. odbyło się nagle, bez żadnej konsultacji z organizacjami reprezentującymi interesy środowiska osób niepełnosprawnych. /.../

Powstała luka prawna i organizacyjna (brak rozporządzeń wykonawczych, brak bazy lokalowej i obsługi przekazywanych zadań) spowoduje odcięcie potrzebujących na długi okres czasu od niezbędnego i należnego im wsparcia ze strony ustawowo powołanych instytucji. Mamy ogromny żal do Sejmu RP, że popełnione błędy ustawodawcze skutkują dalszą dyskryminacją osób niepełnosprawnych w społeczeństwie.

Wprowadzone nowelizacją zmiany stoją w sprzeczności z kierunkiem dotychczas kształtowanej polityki społecznej państwa demokratycznego i obywatelskiego, podkreślającej konieczność stwarzania obywatelom, stowarzyszeniom, jednostkom samorządowym warunków do realizacji potrzeb, kształtowania więzi społecznych oraz nowoczesnej działalności samopomocowej. Tylko w ramach tak rozumianej polityki możliwa jest realizacja modelu integracyjnego opartego na programie wyrównania szans, który pozwala na równy start osobom pozbawionym możliwości aktywnego funkcjonowania społecznego.

Przekazywanie kolejnych zadań do powiatów, pod popularnym hasłem wzmacniania roli samorządów, może spowodować poważne limitowanie działań na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych. Struktury powiatowe, w wielu przypadkach słabo jeszcze okrzepłe, mogą mieć znaczne trudności we włączeniu nowej sfery działań do zakresu posiadanych kompetencji.

Przekazanie radom powiatowym uprawnień do podejmowania decyzji o podziale środków przyznanych przez Zarząd Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) samorządom na poszczególne zadania, rodzi nasze obawy, że ww. środki mogą być wydatkowane niezgodnie z faktycznymi potrzebami osób niepełnosprawnych; władze powiatowe nie są przygotowane do pełnienia nowych obowiązków, zarówno kadrowo, jak i merytorycznie. Negatywnymi przykładami wprowadzanych zmian może być rozszerzenie zakresu kompetencyjnego powiatowych zespołów orzekających o stopniu niepełnosprawności wykraczające poza posiadane przez nie dotychczas możliwości obsługi oraz zmiany w zakresie zadań powiatowych urzędów pracy.

Przekazanie tym ostatnim zadań dotyczących organizowania miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych wprowadzi kolejny bezwład paraliżujący ich tworzenie. Powiatowe centra pomocy rodzinie (PCPR) mające do tej pory w swojej gestii to zadanie skutecznie zwiększały zatrudnienie /.../. Ponadto powyższe zmiany wydłużą czas podziału środków, co utrudni wykorzystanie tych funduszy w danym roku kalendarzowym.

Znaczny niepokój budzi również fakt, że posiadanie uprawnień do podejmowania decyzji o podziale środków na poszczególne zadania spowoduje, że władze powiatowe – mając na uwadze rozległe, inne niż rehabilitacyjne potrzeby – będą się starały wykorzystać otrzymane środki z PFRON na pozostałe, istotne dla powiatu cele.

Przejęcie zadań – realizowanych dotychczas przez oddziały PFRON – spowoduje rozproszenie środków, a także uniemożliwi planowanie i wykonanie przedsięwzięć o charakterze szczególnie kapitałochłonnym (bariery architektoniczne, budowa, rozbudowa obiektów służących rehabilitacji) i ponadpowiatowym zasięgu.

Wprowadzenie tak radykalnych posunięć spowoduje zastopowanie działalności dotychczasowych struktur i form pomocy, utworzonych w następstwie reformy administracyjnej i decentralizacji PFRON poważnym nakładem sił oraz środków. Działania oddziałów PFRON odznaczały się profesjonalizmem, doświadczeniem we współpracy z osobami niepełnosprawnymi,

dezintegrująca?

organizacjami pozarządowymi oraz instytucjami realizującymi zadania na rzecz osób niepełnosprawnych oraz wysoką skutecznością, zapewniając specjalistyczną obsługę w zakresie dostępu do informacji, usług rehabilitacyjnych, aktywizacji zawodowej i społecznej.

Konieczność rozszerzania struktur powiatowych, tworzenia nowych stanowisk kadrowych odczują wszyscy. Będzie ona wymagała zaangażowania znacznych środków finansowych, szkolenia kadr, a kolejny, nowy system będzie potrzebował dużo czasu na rozpoczęcie normalnego, sprawnego funkcjonowania. Wprowadzone omawianą ustawą zmiany skażą wielu niepełnosprawnych nie tylko na rezygnację z samorealizacji, ale pozbawią ich nawet środków zapewniających minimum bezpieczeństwa socjalnego. Jesteśmy zdania, że realizacja wyżej przedstawionych zmian, przy tak złej kondycji finansów publicznych, stanowi marnotrawienie tych środków oraz wydatnie ogranicza zakres i poziom integracji osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem.

Pragniemy także zaprotestować przeciwko obniżeniu świadczeń socjalnych, zwłaszcza renty socjalnej i ulg komunikacyjnych uderzającemu w osoby najniżej sytuowane, posiadające ciężkie schorzenia od dzieciństwa, sieroty i inne znajdujące się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej.

List otwarty podpisało 22 przedstawicieli reprezentujących 16 organizacji i instytucji osób niepełnosprawnych z terenu Małopolski.

Tytuł pochodzi od redakcji.

INTEGRACJA PRZEZ KASĘ

Zrównanie praw niepełnosprawnych... dzięki opłatom postojowym?

Kraków, 8 lutego 2002 r.

Od Towarzystwa Inwalidów Narządu Ruchu IKAR w Krakowie otrzymaliśmy pismo adresowane do redakcji „Dziennika Polskiego". Ponieważ temat jest typowy i kuriozalny jednocześnie – publikujemy je w całości.

Wymowa /.../ projektu Uchwały Rady Miasta (Krakowa – przyp. red.) nie jest kontrowersyjna. Jest skandaliczna. I to w części dotyczącej tych, nad których losem co rusz z troską pochylają się tak centralni, jak i lokalni włodarze oraz co wrażliwsi przedstawiciele mediów. Jedni z ochotą okolicznościowo integrują się ze środowiskami niepełnosprawnych na rozmaitych imprezach, co skwapliwie na łamach czy ekranie relacjonują drudzy. Na każdym kroku podkreśla się też owocną aktywność dobroczynną i jednych i drugich. Ale poza tym są praktyki dnia codziennego, ujawniające niewiarygodny niekiedy fałsz i hipokryzję. O nich już się nie donosi, bowiem „są mało medialne".

Ale do rzeczy – idzie o propozycje wprowadzenia opłat za parkowanie niepełnosprawnych ruchowo w określonych strefach miasta.

Koronnym argumentem dyr. Hanczakowskiego jest istotnie karygodny skądinąd fakt wykorzystywania inwalidzkich identyfikatorów przez osobników zdrowych i sprawnych jak przysłowiowe konie. Dyrektorska konkluzja jest jednoznaczna. Trzeba zastosować odpowiedzialność zbiorową. Niechaj solidarnie płacą wszyscy, zarówno młody osiłek, który bez żenady wykorzystuje nienależne mu uprawnienia, jak i ten, dla którego pokonanie o lasce lub kulach dystansu choćby kilkudziesięciu metrów jest wysiłkiem porównywalnym z wysokogórską wycieczką. Poza tym status materialny ich obu najczęściej różni się diametralnie.

A któż to wdrożył i stosuje niezwykle „liberalny" mechanizm wydawania identyfikatorów i weryfikacji ich posiadaczy? – Właśnie centralni i lokalni włodarze, a nie pazerni na „darmochę" niepełnosprawni.

Wśród ludzi niepełnosprawnych, którzy korzystają z przywileju „darmowego" parkowania w strefie dla załatwienia własnych, żywotnych spraw, jest wielu działaczy organizacji i stowarzyszeń zrzeszających osoby niepełnosprawne, którzy sami są niesprawni ruchowo. I oni to właśnie sami, w imieniu pozostałych członków bądź podopiecznych, załatwiają moc „urzędowych spraw" w instytucjach funkcjonujących głównie w centrum i głównie w rzeczonych porach dnia. Najczęściej są to działacze społeczni, wolontariusze. Poświęcają swój czas, samochód, benzynę... I co, mają jeszcze z własnej kieszeni płacić za parkowanie?

Bywają też sprawy innego rodzaju. To czynny udział w życiu kulturalnym, w imprezach organizowanych w samym centrum, często nawet w samej siedzibie przesławnego Magistratu! Trzeba tam dojechać i zostawić samochód na kilka godzin. Opłata wyniesie może 9, a może 12 zł? Ależ centusie z tych niepełnosprawnych!

Kolejnym aspektem wysuniętej kwestii są nasze europejskie aspiracje. Otóż, zwłaszcza w ostatnich latach niepełnosprawni również coraz częściej wyjeżdżają za granicę, także samochodem. A tam konstatują ze zdumieniem, że miejsca opatrzone stosownym piktogramem lub tabliczką z napisem „For handicapped only" są święte. Nikt też nie egzekwuje żadnych opłat, przeciwnie funkcjonariusze miejscy życzliwą gestykulacją pomagają znaleźć właściwe, dogodne miejsce i na nim zaparkować.

Od kilku tygodni prezydent miasta ma swojego pełnomocnika ds. niepełnosprawnych, który wstępnie konsultował projekt kuriozalnej w omawianej części uchwały. Krótki staż w pełnieniu tej funkcji i brak doświadczenia usprawiedliwia błąd, jaki popełnił proponując (mimo zasadniczego sprzeciwu) jedynie obniżenie proponowanych opłat. W tym przypadku nie wolno jednak sprawy załatwiać przysłowiowym krakowskim targiem. Obniżenie owszem tak, ale do zera! Wiemy skądinąd, że dotychczasowy roczny abonament w wysokości 25 zł jest dla wielu niebagatelnym wydatkiem.

Towarzystwo Inwalidów Narządu Ruchu IKAR w Krakowie, Towarzystwo Walki z Kalectwem i środowisko zmotoryzowanych ludzi niesprawnych ruchowo stanowczo sprzeciwiają się formie „integracji przez kasę" proponowanej w projekcie uchwały, która dzięki niezwykle „szybkiej ścieżce legislacyjnej" ma wejść w życie z końcem lutego – najkrótszego miesiąca w roku. /.../

■

Gdy moim oczom...

„Światło jest w ludziach i ono oświetliło moją trudną drogę" – mawiał Michał Kaziów. To prawda, bo dzięki bliskim mu osobom – rodzicom, siostrze, Halinie Lubicz-Kirszke i jej rodzinie oraz wielu innym życzliwym ludziom, których spotkał w życiu, mógł mimo ogromnego kalectwa spełnić swoje marzenia. Udało mu się pokonać własne słabości i znaleźć sens życia, a wśród ludzi, którzy go poznali, cieszył się ogromnym szacunkiem i autorytetem. Ten wybitny pisarz, publicysta, społecznik i naukowiec zmarł 6 sierpnia 2001 roku w wieku 76 lat.

Michał Kaziów przyszedł na świat we wrześniu 1925 roku w Koropcu nad Dniestrem w rodzinie kowala, ale marzenie małego Michała, aby pójść w ślady ojca, zakłóciła wojna. Potem była konspiracja – współpraca z oddziałem Armii Krajowej, wywózka na roboty, obóz w podkrakowskim Czerwonym Prądniku i ucieczka z folwarku w Mydlnikach. Po wyzwoleniu Krakowa Michał próbuje wrócić do domu, jednak w Przemyślu dowiaduje się, że jego rodzinne strony są już poza granicami nowej Polski. Wstępuje do wojska i znajduje się na ziemiach odzyskanych pełniąc służbę wartowniczą we Wrocławiu i oczekując na przyjazd rodziców. Jednak jesienią 1945 roku niespodziewanie i tragicznie zaczął się nowy etap w jego życiu, którego początek tak wspomina: „We wtorek nad ranem, 5 października 1945 roku, nim słońce objęło promieniami miasto, ukrywający się w gruzach SS-mani poczęstowali mnie miną w porcie rzecznym gdzie pełniłem służbę. Oszalałego z bólu i nieświadomego, co się stało, zawieziono mnie do szpitala Czerwonego Krzyża".

Po kilku miesiącach cierpienia Michał Kaziów oślepiony i pozbawiony obu rąk wyszedł ze szpitala i wrócił do rodziców, którzy nowy dom znaleźli w Bogaczowie pod Zieloną Górą. Michałowi bardzo doskwierała samotność, zaczął układać wiersze, które skrupulatnie przepisywał jego ojciec, a po jakimś czasie odkrył radio, dzięki któremu na nowo nawiązał kontakt ze światem i które rozbudziło w nim tęsknoty i marzenia. Zaczął pisać recenzje ze słuchowisk radiowych i to właśnie radio zmieniło jego życie. Opanował brajla, czytając za pomocą ust. Potem, dzięki wsparciu życzliwych osób i ogromnemu uporowi, możliwym stało się ukończenie liceum, studia i obrona pracy magisterskiej oraz praca w Polskim Związku Niewidomych. Michał Kaziów uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Napisał i wydał m.in. powieści „A jednak w pamięci", „Dłoń na dźwiękach", „Gdy moim oczom", zbiór opowiadań „Zdeptanego podnieść". Był autorytetem w dziedzinie historii i teorii radiowego teatru wyobraźni, autorem takich prac jak „Postać niewidomego w oczach poetów", „O dziele radiowym. Z zagadnień estetyki oryginalnego słuchowiska". W lubuskiej rozgłośni Polskiego Radia prowadził nocne audycje poświęcone osobom niepełnosprawnym, ich życiu i problemom, a w tygodniku „Niedziela" publikował felietony z cyklu „Bliżej Boga".

W autobiograficznej powieści „Gdy moim oczom" Michał Kaziów pisał: „Jakże inny jestem teraz. Nie wstydzę się własnego inwalidztwa. Umiem się śmiać i żartować. Ale czy byłoby to możliwe bez pomocnej ludzkiej dłoni?".

TM

APEL O POMOC

Dopóty życia – dopóki nadziei

Pomóżmy ratować zdrowie i życie dzieci. Piszą do nas zrozpaczone matki, proszą o wsparcie, pomoc w sfinansowaniu kosztownych operacji zagranicznych, będących ich już jedyną nadzieją.

Na dystrofię mięśniową typu Duchenne'a (ogólny zanik mięśni) cierpią dwaj bracia – 13-letni Sebastian i 9-letni Damian Błaszkiewiczowie. Możemy pomóc im w zbieraniu pieniędzy na terapię przeszczepu mioblastów (komórek mięśniowych), która przeprowadzana jest wyłącznie w Korei. Każdy grosz przybliża szansę na ich zdrowie i życie. Można go wpłacać na konto: Śląskie Stowarzyszenie Integracji, Bank Spółdzielczy Gliwice F/Pilchowice 84570008-454845-27006-11, z dopiskiem: „Damian i Sebastian".

O pomoc prosi również matka Marka, który urodził się z mózgowym porażeniem dziecięcym. Od wielu lat walczy heroicznie o jego usprawnienie. Pojawiła się szansa na udział Marka w rehabilitacji „Pająk", bardzo zalecanej przez lekarzy. Ta specyficzna rehabilitacja może znacznie pomóc w usprawnieniu spastyczności kończyn.

Marek prosi o pomoc w sfinansowaniu jego udziału w turnusie rehabilitacyjnym, którego koszt przekracza możliwości finansowe jego matki. Wpłat można dokonać na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą"
ul. Łomiańska 5 01-685 WARSZAWA
PKO BP II O/Warszawa 42 10201026 122690022
z dopiskiem na leczenie i rehabilitację Marka Borkowskiego.

„Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa"

Witryna poetycka

Niezwykłym i „nie lada piórem" jest obdarzony bohater aktualnej Witryny – Tadeusz Jackowicz Korczyński. Choć wątłego zdrowia to przecież ducha wielkiego i niezwykłej wrażliwości oczywistej dla ludzi niecodziennych, prawdziwych artystów. Jest twórcą wszechstronnym. Pisze, maluje, a uprawiając różne techniki nadaje różnorodny, bogaty kształt swoim artystycznym wizjom.

Zapraszam do świata fantazji

Pośrodku wszystkich form znanych i
odczuwanych przez zmysły.
Jestem.

Granice przestrzeni – od wszechświata
galaktyk po znikomość kwarków.
Granice czasu – od wielkiego wybuchu
po czas życia swobodnej cząstki.
Czas życia człowieka, tych kilkadziesiąt
okrążeń słońca, a czasem mniej.
Śpię, jem, pracuję, wypoczywam,
czekam, słucham, mówię i Bóg wie co.

Ile czasu i przestrzeni zajmuje
swobodna myśl

* * *

niepokój budzą myśli niepokorne
przeszywają nagle głowę
budzą uczucia
radość, gniew, troskę

***

na skrzydłach
zamknięta w pętli czasu
wolna myśl
wyniesie mnie
w lepszy świat

***

gdzieś jest kraina szczęśliwa
której wrota otworzą się dla nas
gdy wspólnie pchniemy i otworzymy
bramę

***

bajkowe stwory
zbudują przestrzeń w
wymiarze,
wolną i nieskrępowaną
w której unosić się będzie

miłość

***

Przywołaj pamięcią obraz
Chwil, które w bruzdach pamięci
Zostawiły ślad, jak muśnięcie
jedwabnym
Skrzydłem białego motyla
Które wracają w marzeniach
Budzą uczucie ciepła
Gdy poczuję twój dotyk

Zamknij oczy i pomyśl

***

Przyjdzie czas
Kiedy leciutko
Końcami palców
Obudzę

Przyjdzie czas
Kiedy leciutko
Dotykiem ust
Poczuję

Przyjdzie czas
Kiedy leciutko
Wtulając się w Ciebie
Połączę

***

czekam na czas
gdy spragnione
mojego dotyku ciało
oddasz mi ufnie

gdy lekkim dotykiem
obudzę jastrzębia

***

tysiące ogni rozpala
wyczekiwana wspólna chwila
opleciona
pajęczyną marzeń

* * *

otwórz drzwi tylko dla mnie
za nimi będziemy tylko my
w azylu naszych ramion
zjednoczeni wspólnym
oddechem

***

kupię ci bukiet róż
zapalę świecę tylko dla ciebie
ogarnę wspólne chwile
zbuduję dla nas kokon

***

połączyłem kawałki naszego
świata
zbudowałem dla Ciebie
dom
ze splątanych kawałków
będę budował nowe jutro
w którym znajdziemy siebie

***

podmuch ciepłego wiatru
niesie zapach chwili
zawieszony w kropelkach
rosy,
która słodkimi oparami
uczucia
przykryła świat

***

obudzę myślami wspomnienia
twych włosów, które oplatały moją
szyję
twych dłoni, które gasiły mój żar
wspólnego trwania, które
przyniosło mi spokój

szukam oczami wyobraźni
miejsc w których jest cisza
spokój
miejsc w których będę bezpieczny

znalazłem

jesteś ze mną

Tekst i grafiki:
Tadeusz Jackowicz Korczyński

W Radomiu, Pabianicach, Katowicach, Mławie...

Trzeci w kraju

Trzeci w kraju ośrodek rehabilitacji neurologicznej dla dzieci działa w Radomiu, na Józefowie. Ma on na celu adaptację niepełnosprawnych podopiecznych do normalnego życia. Pod opieką placówki jest 15. dzieci w wieku 3-13 lat z porażeniem mózgowym lub wadami układu nerwowego w obrębie kręgosłupa. Nie potrafią one same siedzieć, jeść, ubrać się, mają nieskoordynowane ruchy. W efekcie terapii poprawia się ich sprawność i mogą skończyć nawet szkołę średnią.

Ośrodek prowadzi warszawskie Stowarzyszenie „Po pierwsze rodzina", które podobne placówki otworzyło wcześniej w stolicy i w Zamościu, ponosząc też główne koszty ich utrzymania.

Rehabilitacja w Pabianicach

Samorząd miasta i powiatu Pabianice planuje utworzenie Powiatowo-Miejskiego Centrum Rehabilitacji. Placówka ma być częścią Powiatowego Centrum Promocji i Ochrony Zdrowia obok szpitala, ośrodków zdrowia i przychodni diagnostycznych. Trwa adaptacja budynku byłego żłobka zakładów „Pamotex" na potrzeby placówki. Koszt prac oceniany jest na około 2 miliony złotych, samorządowcy liczą na finansowe wsparcie z PRFON. Centrum ma rozpocząć działalność w przyszłym roku, a swoim zasięgiem obejmie 120 tysięcy mieszkańców powiatu.

Psia terapia z... certyfikatem

W Zakładzie Szkolenia Psów w Katowicach, wspólnie z Domem Pomocy Społecznej „Republika" w Chorzowie, prowadzona jest od października ub. roku Międzynarodowa Szkoła Dogoterapii. Zajmuje się prowadzeniem specjalistycznych zajęć, organizacją pokazów przeszkolonych psów, propagowaniem idei wykorzystania kontaktu z psem dla celów specjalistycznych i psychoterapeutycznych. „Dogoterapię" wykorzystuje się w szpitalach, sanatoriach, gabinetach specjalistycznych i hospicjach, a katowicki Zakład Szkolenia legitymuje się światowym poziomem: psy tu wyszkolone są używane m.in. przez amerykańskie służby specjalne. Niedawno w katowickim ośrodku odbył się pierwszy egzamin dla „asystentów dogoterapii" – ten potwierdzony specjalnym certyfikatem tytuł zdobyło pierwszych dziewięciu kursantów Szkoły. Kandydaci musieli m.in. wykazać się umiejętnością nawiązania kontaktu z psem i przekazania tej relacji niepełnosprawnym podopiecznym chorzowskiej „Republiki".

Najlepsze efekty uzyskuje się – jak twierdzą instruktorzy – w pracy z labradorami, golden retrieverami, nowofundlandami, alaskanami malamutami, beaglami, terierami walijskimi i owczarkami niemieckimi.

Niepełnosprawni do tej formy rehabilitacji odnoszą się w zdecydowanej większości z pełną aprobatą, a niektórzy wręcz z entuzjazmem.

W Mławie łatwiej

Władze powiatu mławskiego z dużym zrozumieniem i zaangażowaniem odnoszą się do problemów inwalidów, o czym świadczą efekty pierwszego etapu programu „Osoba niepełnosprawna w społeczeństwie", zakończonego w grudniu. Z puli 224 tys. zł 64 proc. to środki powiatowe, a reszta pochodzi z mazowieckiego oddziału PFRON. Dzięki nim siedziba starostwa wzbogaciła się o odpowiednie podjazdy i platformę z podnośnikiem, podjazdy i parking dla samochodów inwalidów pojawiły się również przed PCPR, natomiast zwieńczeniem programu stało się przekazanie 9-osobowego samochodu przystosowanego do przewozu niepełnosprawnych Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu. Auto posłuży także innym potrzebującym.

Sen z powiek staroście mławskiemu spędza jednak niepewność jakimi funduszami będzie dysponował w roku 2002, a tym samym – jaki będzie zakres drugiego etapu programu.

Konstancin unikalny

Specjalistyczne Centrum Rehabilitacji w Konstancinie (znane jako Stocer) obejmuje 15 oddziałów, w tym 3 rehabilitacyjne, zajmujących się kompleksowym leczeniem – chirurgicznym i usprawniającym – urazów i chorób narządu ruchu. Pacjentami są chorzy ze zwyrodnieniami stawów i kręgosłupa, po amputacjach kończyn, z niedowładami i porażeniami pourazowymi. Prowadzone tu zabiegi rekonstrukcyjne umożliwiają likwidację lub zmniejszenie stopnia niepełnosprawności.

Istnieje tu jedyny w kraju oddział neurourologii, zajmujący się leczeniem powikłań u chorych po złamaniach miednicy, z uszkodzeniem cewki moczowej i urazach kręgosłupa sprzyjających powstawaniu kamicy pęcherza moczowego.

Unikalny na skalę europejską jest także Ośrodek Rehabilitacji Psychologicznej i Socjalnej, mieszczący się na warszawskiej Sadybie, w zwykłym bloku mieszkalnym, w pomieszczeniach zaadaptowanych dla niepełnosprawnych, którzy przygotowują się do samodzielnego życia, korzystając także z pomocy psychologa.

W Chylicach, położonych w pobliżu Konstancina, istnieje ośrodek ortopedyczno-rehabilitacyjny dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia. Poza leczeniem skutków urazów jego specjalnością są usprawnienia wad i deformacji wrodzonych oraz wad postawy, a zwłaszcza skolioz. Mieści się tu ośrodek, w którym młodzi pacjenci mogą kontynuować naukę i zdobywać wykształcenie zawodowe.

Te i inne inicjatywy i sukcesy, a także wieloletnia praktyka składają się na markę konstancińskiego Centrum, znaną także poza granicami kraju.

Partnerstwo w rehabilitacji

8-11 listopada ubiegłego roku przedstawiciele Krajowego Ośrodka Mieszkalno-Rehabilitacyjnego dla Osób Chorych na Stwardnienie Rozsiane z Dąbku i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej z Ciechanowa przebywali z wizytą w niemieckim mieście Haldensleben. Podczas pobytu delegacja zwiedzała niemieckie placówki opieki zdrowotnej i pomocy społecznej, m.in. prywatną klinikę neurologiczną z wydzielonym oddziałem dla chorych na stwardnienie rozsiane, domy pomocy stałego i dziennego pobytu. Najważniejszym punktem wizyty było podpisanie porozumienia o współpracy między polskimi placówkami a tamtejszym Domem Pomocy Społecznej. Partnerstwo będzie polegać m.in. na doskonaleniu umiejętności zawodowych kadr poprzez wymianę doświadczeń i grup pracowników. Przewidywane są seminaria szkoleniowe przynajmniej raz w roku w każdym z ośrodków. Ciechanów i Haldensleben już od kilkunastu lat utrzymują ożywione kontakty, są miastami partnerskimi.

R.S.

TWK JELENIA GÓRA

Bal z wyborami

Karnawałowy „Bal pod Kapeluszem" dla osób niepełnosprawnych, z wyborami niepełnosprawnego sportowca roku 2001, odbył się 1 lutego w Jeleniej Górze. Wzorem lat ubiegłych – już po raz czwarty – organizatorem był Zarząd Oddziału Terenowego Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem. W tym roku impreza odbywała się pod hasłem *we wspólnym obcowaniu zanikają wszelkie upośledzenia* i skupiła 120 osób, w tym sto osób niepełnosprawnych. Podczas balu odbył się plebiscyt na „Najlepszego Niepełnosprawnego Sportowca Roku 2001", wybór Królowej i Króla Balu oraz szereg konkursów dla wszystkich uczestników.

Najlepszym Niepełnosprawnym Sportowcem Roku 2001 wybrano Teresę Kubicką, a parą królewską balu państwa Renatę i Jerzego Bajorków.

Teresa Kubicka

Każdego roku bal posiada inny atrybut. W ubiegłym roku był „niebieski", tegoroczny był „pod kapeluszem" a w przyszłym roku organizatorzy wymyślą zapewne coś zupełnie ekstra, bo to będzie jego piąta jubileuszowa edycja. Podobne bale odbywają się co jakiś czas w różnych miastach Polski, ale nie na każdym wybiera się „Najlepszego Niepełnosprawnego Sportowca".

Jest to impreza nad wyraz udana i cieszy się coraz większym uznaniem w środowisku. Z satysfakcją należy odnotować wśród sponsorów udział zakładów pracy chronionej: PROINVAL SA, WIREX oraz SIMET SA.

IKa

SALT LAKE 2002

Początek VIII Igrzysk Paraolimpijskich już wkrótce!

Jeśli możesz do nas wejść, wjechać lub wczołgać się, to weźmiemy ciebie na narty!

1 marca wylatuje do Salt Lake City polska reprezentacja na Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie. Tradycja zimowych igrzysk osób niepełnosprawnych jest znacznie krótsza niż olimpiad. Pierwsze zostały rozegrane w szwedzkim Ornskoldvik w 1976 roku. Startowało zaledwie 250. zawodników. Ale w Nagano było ich prawie 600.

W paraolimpiadach nigdy nie zabrakło Polaków. Nasz dorobek medalowy nie jest wprawdzie tak imponujący jak uczestników igrzysk letnich, ale nieporównywalnie lepszy niż pełnosprawnych przedstawicieli sportów zimowych. Mimo że wciąż nam daleko do państw alpejskich i skandynawskich, przykład Małysza dowodzi, iż możemy przebić się do narciarskich elit. I z takimi nadziejami polscy niepełnosprawni narciarze wyjeżdżają do USA.

VIII Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie zgromadzą ponad 500. zawodników z 36. krajów, startujących w trzech dyscyplinach – narciarstwie zjazdowym, biegowym i hokeju na lodzie. Polska reprezentacja będzie skromna: 6. alpejczyków i 8. biegaczy. Czteroletnie przygotowania do Igrzysk prowadzone pod auspicjami Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych START były intensywne i przyniosły już sukcesy sportowe. Nasze alpejki startujące w konkurencji mono-ski (narciarstwo w pozycji siedzącej dla osób uzależnionych w codziennym życiu od wózka inwalidzkiego) zdobyły dwa lata temu tytuły wicemistrzyń świata w supergigancie, zaś w ubiegłym sezonie Agata Struzik po raz pierwszy w historii wywalczyła dla Polski Puchar Europy. O tym wszystkim skrupulatnie informowały „Nasze Sprawy". Właśnie ze startem Agaty, a szczególnie jej klubowego (START Katowice) kolegi Łukasza Szeligi, wiązać należy największe nadzieje na olimpijski sukces.

Na miejscu będzie podkreślić, że paraolimpijska rywalizacja sportowa w niczym nie odbiega od narciarstwa pełnosprawnych. Takie same parametry tras zjazdowych, takie same konkurencje i szybkości. O randze tego sportu świadczy fakt, że zawody są nadzorowane przez delegatów FIS. Jedyna różnica dotyczy systemu współzawodnictwa. Zawodnicy konkurują w trzech grupach: narciarzy niewidomych, stojących i siedzących.

Tegoroczny sezon alpejczyków wypełniony był licznymi zgrupowaniami i startami w zawodach. Ciekawym wydać się może fakt, że pierwsze z narciarskich zgrupowań miało miejsce latem, nad jeziorem w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym WIELSPIN w Wągrowcu. Podobnie jak pełnosprawni alpejczycy narciarze mono-ski przez dwa tygodnie szlifowali swoje umiejętności na nartach wodnych – oczywiście sprzęt był adaptowany dla ich potrzeb. W tym samym czasie w pięknym „startowskim" Ośrodku Sportowym w Wiśle szlifowali swoją formę narciarze „stojący".

Początek VIII Igrzysk

W końcu września ruszył cykl przygotowań na śniegu – większość na austriackim lodowcu Pitztal. Miejscu wymarzonym wprost do narciarskiego treningu, które reklamuje się hasłem – „Pitztal – gdzie trenują zwycięzcy". Nic dziwnego, że nasi zawodnicy jeździli tam „narta w nartę" ze sławami Pucharu Świata – Stefanem Eberharterem, Lasse Kjussem czy Michaelem von Gruenigenem. Od początku sezonu wysiłek szkoleniowy trenerów Romualda Schmidta i Piotra Gostyńskiego był wspierany przez młodą, ale bardzo doświadczoną byłą kadrowiczkę Kingę Różańską. Dwa lata temu poważna kontuzja wykluczyła ją z reprezentacji Polski pełnosprawnych. W Austrii jest znana i uznawana w środowisku narciarskich „profi".

Polska reprezentacja na Igrzyska w Salt Lake City 2002

Trening na poziomie wyczynowym wymagał dużego wysiłku zawodników oraz niemałych funduszy zapewnianych przez PZSN START i Polski Komitet Paraolimpijski. Trzeba nadmienić, że koszt szkolenia za granicą wcale nie odbiega od tego w kraju. Kupując całoroczny karnet narciarski – jest tam zdecydowanie taniej, zaś noclegi w skromnych pensjonatach ceną nie porażają.

Potrzeba było jeszcze profesjonalnego sprzętu sportowego. Nie mamy czego się wstydzić – znana niemiecka firma UVEX SPORTS została oficjalnym sponsorem reprezentacji, wyposażając ją w kaski i całą narciarską optykę. Narty – szczególnie pod mono-ski – niestety czasem musiały się łamać. Wówczas z pomocą przychodził SAT – generalny dystrybutor w Polsce niemal kultowych u nas nart VOLKL. Specyfika narciarstwa niepełnosprawnych wymaga stosowania specjalnie szytych na miarę kombinezonów. Bezskutecznie szukano za granicą firm gotowych tego się podjąć. Dopiero ubiegłoroczny wybuch sukcesów Adama Małysza i dokładne oględziny jego kombinezonów uzmysłowiły kierownictwu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, że najwyższej jakości tzw. „techniczne" stroje narciarskie szyte są w Wielkopolsce! Nowotomyski zakład pracy chronionej NORTH ADVENTURE ubrał naszą reprezentację profesjonalnie i po prostu ładnie.

Agata Struzik na trasie slalomu giganta

7 marca na Stadionie Olimpijskim Rice-Eccless w Salt Lake City zapłonie po raz drugi tego roku olimpijski znicz. Potem nastąpi tydzień narciarskich zmagań alpejczyków w Snowbasin Ski Area i biegaczy w Soldier Hollow. Polska do tego czasu zapewne ochłonie po niecierpliwym oczekiwaniu na sukces Adama Małysza. I nawet gdyby paraolimpijczycy zdobyli medal, to emocje większości kibiców będą niewzruszone. Ale dla tych z nich, których życie uzależniło od wózka inwalidzkiego, hasło START-u brzmiące: „Jeśli możesz do nas wejść, wjechać lub wczołgać się, to weźmiemy ciebie na narty" – wcale nie zabrzmi dziwnie, ani niewiarygodnie....

R.S.

Dla zainteresowanych podajemy adresy stron internetowych, dotyczących paraolimpiady:
www.paralympic2002.com
www.pkpar.com.pl
www.paralympic.org
www.saltlake2002.com

Mono-ski team

Igrzyska letnie

Rok (miejsce igrzysk)	Liczba zawodników	Medale złote	Medale srebrne	Medale brązowe	Ogółem
1972 (Heidelberg)	18	14	12	7	33
1976 (Toronto)	38	25	16	12	53
1980 (Arnhem)	80	78	50	51	179
1984 (New York)	19	22	19	15	56
1984 (Stoke Mandeville)	14	24	18	8	50
1988 (Seul)	50	23	25	33	81
1992 (Barcelona)	40	10	12	10	32
1996 (Atlanta)	61	13	14	8	35
2000 (Sydney)	114	19	22	12	53

Paraolimpijskich już wkrótce!

Wykaz polskiej kadry na Igrzyska Paraolimpijskie w Salt Lake City 2002

Kierownictwo Narodowego Komitetu Paraolimpijskiego	
Komołowski Longin	Prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego
Wybraniec-Lewicka Barbara	Sekretarz Generalny Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego
Misja paraolimpijska	
Dłużniak Witold	Szef Misji
Hady-Bartkowiak Krystyna	Kierownik Sportowy
Maniak Monika	Asystent Szefa Misji
Opieka medyczna i terapeutyczna	
Lewicki Romuald	Lekarz
Smajdor Leszek	Fizjoterapeuta

Zawodnicy i trenerzy

Narciarstwo zjazdowe		
Struzik Agata	klasa LW 11	slalom, slalom gigant, supergigant
Gajos Tomasz	klasa LW 6/8	slalom, slalom gigant, supergigant
Juszczak Tomasz	klasa LW 6/8	slalom, slalom gigant, supergigant
Marek Piotr	klasa LW 6/8	slalom, slalom gigant, supergigant
Słabicki Ireneusz	klasa LW 11	slalom, slalom gigant, supergigant
Szeliga Łukasz	klasa LW 2	slalom, slalom gigant, supergigant
Gostyński Piotr	Trener	
Schmidt Romuald	Trener mono-ski	
Borski Jerzy	Pomocnik trenera mono-ski	
Narciarstwo biegowe i biathlon		
Groń Grażyna	klasa LW 6/8	biathlon, 5 km, 10 km, 15 km
Kapłoniak Bogumiła	klasa LW 6/8	biathlon, 5 km, 10 km, 15 km
Pomietło Beata	klasa LW 12	biathlon, 2,5 km, 5 km, 10 km
Rogowiec Krystyna	klasa LW 5/7	5 km, 10 km, 15 km
Fiedor Wiesław	klasa LW 12	biathlon, 5 km, 10 km, 15 km
Kos Marcin	klasa LW 5/7	5 km, 10 km, 20 km
Kosewicz Piotr	klasa LW 10	biathlon, 5 km, 10 km, 15 km
Wątor Robert	klasa LW 12	biathlon, 5 km, 10 km, 15 km
Czaja Jan	Trener	
Ślęzak Stanisław	Trener	
Jasiński Mariusz	Serwis techniczny	

Igrzyska zimowe

Rok (miejsce igrzysk)	Liczba zawodników	Medale złote	Medale srebrne	Medale brązowe	Ogółem
1976 (Ornskoldvik)	6	0	1	0	1
1980 (Geilo)	0	0	0	0	0
1984 (Innsbruck)	16	3	2	8	13
1988 (Innsbruck)	18	1	1	6	8
1992 (Albertville)	13	2	0	3	5
1994 (Lillehammer)	16	2	3	5	10
1998 (Nagano)	26	0	0	2	2

Program VIII Igrzysk Paraolimpijskich obejmuje cztery dyscypliny:
– *narciarstwo zjazdowe* (zjazd, supergigant, slalom gigant, slalom)
Obiekt sportowy: Snowbasin Ski Area, 75 km od wioski paraolimpijskiej.
Wystartuje maksymalnie 260 zawodników (190 mężczyzn, 70 kobiet)
– *narciarstwo biegowe*
dystans krótki: mężczyźni – 5 km, kobiety – 2,5 km (siedząc), 5 km (pozostałe kategorie)
dystans średni: mężczyźni – 10 km, kobiety – 5 km (siedząc), 10 km (pozostałe kategorie)
dystans długi: mężczyźni – 15 km (siedząc), 20 km (pozostałe kategorie), kobiety: 10 km (siedząc), 15 km (pozostałe kategorie)
sztafety: mężczyźni – 1x2,5 km + 2x5 km, kobiety 3x2,5 km
– *biathlon (7,5 km)*
Obiekt sportowy: Soldier Hollow, 74 km od wioski paraolimpijskiej.
W obu powyższych dyscyplinach wystartuje maksymalnie 230 zawodników (150 mężczyzn, 80 kobiet)
– *hokej* (6 drużyn: Kanada, Norwegia, Szwecja, Japonia, Estonia, USA – maksymalnie 90 zawodników).
Obiekt sportowy: E. Center, około 20 km od wioski paraolimpijskiej.
Łącznie przewiduje się udział około 580. zawodników w 19. konkurencjach.

Polska reprezentacja wystartuje w narciarstwie zjazdowym, biegowym i biathlonie. Kwalifikacją są wyniki (punkty rankingowe) osiągane w okresie między 01.03.1998 r. a 07.01.2002 r., w imprezach sankcjonowanych przez IPC/FIS: IP Nagano 1998, MŚ 2000, Puchary Europy i Świata 2000-2001, 2001-2002. Zawodnicy zgłaszani do Igrzysk będą weryfikowani przez IPC-SAEC pod względem osiąganych rezultatów i kwalifikacji medycznej zgodnie z przepisami/regulaminami technicznymi IPC i FIS.

Udział sportowców upośledzonych umysłowo w igrzyskach, jak i kryteria kwalifikacji w tej grupie nie zostały ostatecznie rozstrzygnięte, z powodu chwilowego zawieszenia w strukturach Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego (IPC) organizacji członkowskiej INAS-FID, odpowiedzialnej za sport osób upośledzonych umysłowo.

Moja przygoda

Marzenia często potrzebują czasu, by mogły się spełnić. Tak było i w moim przypadku. Kilka lat temu obejrzałam program telewizyjny o obozie konno-wspinaczkowym organizowanym przez Fundację Ducha na rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych z Torunia. Widząc wysiłek fizyczny, jaki wkładali uczestnicy w pokonywanie skał i własnych lęków, postawiłam sobie kolejny cel – spróbować wspinaczki. Stało się to moim wielkim marzeniem.

Musiało jednak upłynąć trochę czasu bym mogła zrealizować swoje zamiary, powodem był oczywiście brak pieniędzy. Po trzech latach zabiegania o środki, w końcu się udało. Dzięki pomocy Caritasu wyjechałam na obóz „Ducha".

Wszystko zaczęło się w Fundacji, w Toruniu. Zebrali się wszyscy uczestnicy wyjazdu. Przed sobą mieliśmy ponad sześć godzin drogi, fundacyjnym autokarem do małej miejscowości Podlesice, w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

Pierwszy dzień obozu upłynął na zapoznaniu się z okolicą. Tereny były piękne. Wokół było wiele skałek, o wspinaniu się na nie marzyłam od lat. Wieczorem instruktorzy zorganizowali pokaz sprzętu wspinaczkowego i naukę wiązania węzłów niezbędnych do wspinaczki. To ostatnie sprawiało mi wiele kłopotów, ale wiedziałam, że muszę nauczyć się je wiązać!

Codziennie po śniadaniu ruszaliśmy w teren, pod skały. Rozdzielaliśmy się na dwie grupy. Bardziej sprawni i opiekunowie udawali się na miejsca wspinaczki. Natomiast osoby na wózkach oraz sprzęt wspinaczkowy były zabierane małym busikiem GOPR-u i dowożone bezpośrednio pod skały. Jadąc busem nie mogłam napatrzeć się na przepiękne krajobrazy widoczne za oknami.

Na miejscu pod skałami planowany był dzień. Instruktorki jazdy konnej ustalały kolejność jazdy każdego z uczestników, a instruktorzy alpinizmu zakładali stanowiska do wspinania. Miałam więc możliwość codziennie, przez pół godziny obcować z koniem, co wspaniale wpływa na uzyskanie równowagi i zmniejszenie spastycznosci. No i oczywiście mogłam zacząć się wspinać.

Pierwszego dnia nie mogłam oderwać oczu od skał. Obserwując jak inni się wspinali z niecierpliwością czekałam na chwilę, kiedy spełnię swoje marzenie i dotknę własnymi rękami skały. Wreszcie nadeszła moja kolej. Zdecydowano, że pójdę na „małpę". Nie wiedząc co to znaczy, bardzo się ucieszyłam. Po założeniu „uprzęży" – specjalnych połączonych między sobą pasków na biodra i uda, zawiązaniu „ósemki" – węzła alpinistów – zawisłam na linie. Instruktor powiedział, że pomoże mi „wejść" na górę, ale

oświadczyłam, że chcę spróbować to zrobić sama.

Za pomocą urządzenia umocowanego na linie, zwanego przez alpinistów „małpą", musiałam podciągać się na rękach i nogach ku górze. Ku mojemu ogromnemu rozczarowaniu okazało się, że mam zbyt słabe ręce, by podołać temu zadaniu. Instruktor musiał wciągnąć mnie na górę. Gdy zapytał, jak podobają mi się widoki, myślałam tylko o tym, że muszę nauczyć się wspinać o własnych siłach.

Następnego dnia doczekałam się prawdziwej wspinaczki. Pomagało mi dwóch instruktorów. Jeden stał pod skałą i asekurował mnie, drugi wisząc na linie obok mówił, co mam robić, i pomagał mi przy każdym ruchu. Obaj wkładali ogromny wysiłek, by utrzymać mnie w pozycji pionowej, wtedy gdy ja mimo swoich starań nie mogłam

z wspinaczką

chwycić się skały bardzo spastycznymi palcami. Mimo wszystko wiele zależało ode mnie, gdzie ustawię nogę i czy się na niej utrzymam – o tym decydowałam ja sama. Kiedy wreszcie dotarłam na szczyt i zwyczajem wspinających się dotknęłam karabinka – spojrzałam w dół – i na dobre zakochałam się we wspinaczce i skałach. Tam, na szczycie nagle poczułam niesamowitą wolność! Patrząc ze szczytu skały na swój wózek, nie mogłam uwierzyć, że wreszcie spełniło się moje marzenie.

Choć po zejściu ze skały byłam cala poobijana i zmęczona jak nigdy w życiu, byłam przede wszystkim bardzo szczęśliwa, gdyż zasmakowałam prawdziwej wolności. Najlepsze jednak było przede mną. Michał – wykwalifikowany instruktor wspinaczki, będąc jednocześnie rehabilitantem i wiedząc, na czym polega moja choroba, chciał, żebym wspinała się od razu po jeździe konnej. Więc „w ścianę" szłam jeszcze czując w całym ciele ciepło konia. Nie miałam czasu do stracenia! Chciałam wykorzystać każdą możliwość wspinania się, dlatego już na drugi dzień Michał ulegając moim błaganiom pozwolił mi wejść po raz drugi w ciągu jednego dnia. Tym razem byliśmy w ścianie tylko we dwoje i jakoś sobie poradziliśmy. A ponieważ musiałam utrzymywać się prawie samodzielnie, to mnóstwo razy traciłam równowagę uderzając o skałę kolanami i łokciami. Ale bynajmniej mnie to nie zniechęciło i od tamtej pory już do końca obozu byłam w ścianie dwa razy dziennie i tylko z jednym instruktorem. To był naprawdę wielki sukces i wyzwanie!

Schodzenie ze skał okazało się wbrew pozorom sprawą nie mniej trudną niż wejście na szczyt. Utrzymując ciało pod kątem prostym w stosunku do skały trzeba iść tyłem, precyzyjnie stawiając nogi. Cała świadomość jest skierowana na utrzymanie równowagi, a każda chwila nieuwagi kończy się upadkiem... mocnym uderzeniem o skałę... kolejnym otarciem lub siniakiem. A potem i tak z powrotem do pionu i kontynuacja drogi w dół.

Te zmagania ze wspinaniem trwały przez dwa tygodnie. Dwa cudowne tygodnie, podczas których urzeczywistniłam swoje marzenia.

Pod koniec obozu powierzono mi asekurowanie jednej z moich koleżanek. To było kolejne niesamowite doznanie. Pod okiem Michała, który był tuż obok i w razie trudności pomagał mi, musiałam sama utrzymać drugą osobę na linie. Byłam za nią odpowiedzialna. To było niesamowite!

Jestem zafascynowana wszystkim, co jest związane ze wspinaczką. Bardzo polubiłam słuchać wieczorami opowieści starych bywalców – o skałach, o znajomych alpinistach, o ciekawych, czasem tragicznych wypadkach... Góry i wspinanie to żywioł, z którym i ja się zetknęłam. Każdy dzień wspinaczki to dla mnie nowe uderzenia o skały, siniaki, brak sił i totalne wieczorne zmęczenie, ale także codziennie nowe doświadczenia, pokonywanie własnych słabości i po prostu spełnianie swoich marzeń o wolności.

Olesia Kornienko

Skały

Kiedy jurajskie skały powiedzą mi, że nadszedł czas by się zmierzyć,
Ty też usłyszysz to wezwanie człowieku skał i zawiśniemy
razem połączeni jedną liną,
Wtedy mi rzekniesz:
Spójrz, to jest pierwszy „stopień" rozpaczy, postaw na nim stopę.
Oprzyj się.
A, tam, trochę w prawo, masz „chwyt" słabości, podciągnij się na nim.
Pokonaj go.
Zobacz, tutaj jest taki mały „stopień" beznadziei, ustaw nogę, utrzymaj się.
Masz przecież siłę.
I znów krew zalewa skronie i czuję jej smak na ustach.
Słyszę tylko swój ciężki oddech, uderzenia kolan o skałę i stłumione jęki.
Wszystkie nerwy napięte jak ta lina.
Każdy ruch wydaje się tym ostatnim.
I tylko jedna myśl przenika całe ciało: W GÓRĘ!
A, kiedy karabinek wreszcie poczuje dotyk
Moich gorących zakrwawionych palców i
Zobaczę na szczycie uśmiech zachodzącego słońca przez okno „Okiennika"
Zrozumiem, że oddam wszystko za widok z góry na swoją bezwładność.
Wtedy powiem ze łzami radości: to WOLNOŚĆ!

OK

Zwycięzcy plebiscytu, od prawej: Mirosław Pych, Marcin Kos, Małgorzata Olejnik, Krzysztof Ślęczka i Andrzej Wróbel

Pierwszy Plebiscyt i Bal Paraolimpijczyka

dokończenie ze str. 18

Nagrodę specjalną otrzymał bydgoski pływak Mirosław Piesak, a także Małgorzata Okupniak, m.in. rekordzistka świata w pływaniu.

Impezę prowadzili Włodzimierz Szaranowicz, Barbara Kozber, Bożena Szymańska i Krzysztof Głombowicz – przewodniczący Rady Programowej Fundacji oraz pełnomocnik prezydenta Bydgoszczy ds. osób niepełnosprawnych. Swoim występem bal uświetnili: gwiazda wieczoru Halina Frąckowiak oraz Piotr Salaber i mistrzowska para taneczna ze szkoły tańca Grażyny Potockiej.

Ku radości organizatorów, w tym prezes Fundacji Ewy Adamskiej-Drgas, najczęściej powtarzanym słowem było „nareszcie", wypowiadane przez sportowców, którzy po wielu latach uprawiania sportu doczekali się takiego plebiscytu i balu. Nic dziwnego, że kolejnym stawianym pytaniem było: – Kiedy następna taka impreza? Odpowiadamy: – Za rok.

Fundacja SIŁA SERC

Od prawej: ciężarowcy – Janusz Sala, Ryszard Fornalczyk i Leszek Hallmann oraz Longin Komołowski i Barbara Wybraniec-Lewicka

Nagrody za całokształt osiągnięć odebrali m.in. – od prawej: Małgorzata Okupniak, Arkadiusz Pawłowski i Ryszard Tomaszewski

Mirosław Pych – ur. 15 marca 1972 r. w Słubicach – niedowidzący student AWF w Gorzowie Wielkopolskim, zawodnik Klubu Sportowego START tamże.

Złoty medalista z Igrzysk Paraolimpijskich w Barcelonie (1992 r.), w Atlancie (1996 r.), Sydney (2000 r.). Zdobywca pierwszych lokat w lekkiej atletyce w Mistrzostwach Świata – Berlin 1994 r. oraz Mistrzostwach Europy – w Caen, Francja 1991 r.; Dublin, Irlandia 1993 r.; Walencja, Hiszpania 1995 r.; Riccone, Włochy 1997 r.; Lizbona, Portugalia 1999 r.; Bydgoszcz, Polska 2001 r.

Marcin Kos – ur. 25 września 1970 r. w Nowym Sączu. Złoty medalista w narciarstwie na Igrzyskach Paraolimpijskich Innsbruck w 1988 r.; w Fignes-Albertville 1992 r.; Lillehammer 1994 r.

Czołowe lokaty w Mistrzostwach Świata i Mistrzostwach Europy w biegach narciarskich na różnych dystansach.

Małgorzata Olejnik – ur. 3 czerwca 1966 r. w Kielcach. Złota medalistka w łucznictwie na Igrzyskach Paraolimpijskich w Atlancie (1996 r.) i srebrna w Sydney (2000 r.). Pierwsze i drugie miejsca w Mistrzostwach Świata i Europy w strzelaniu z luku indywidualnie i drużynowo.

Krzysztof Ślęczka – ur. 18 lipca 1956 r. w Czechowicach-Dziedzicach. Zloty medalista w pływaniu na Igrzyskach Paraolimpijskich w Stoke Mandeville (1984 r.), w Seulu (1988 r.), Barcelonie (1992 r.), srebrny w Atlancie (1996 r.) i Sydney (2000 r.). Zdobywca pierwszych lokat w Mistrzostwach Świata i Europy w pływaniu na różnych dystansach i różnym stylem.

Andrzej Wróbel – ur. 4 grudnia 1965 r. w Drezdenku. Złoty i brązowy medalista w lekkiej atletyce na Igrzyskach Paraolimpijskich w Barcelonie (1992 r.), złoty i srebrny w Atlancie (1996 r.), złoty w Sydney (2000 r.). Pierwsze i drugie miejsca w biegach na 800 i 1500 m w Mistrzostwach Świata, zdecydowanie pierwsze na Mistrzostwach Europy.

Źródło: Witold Duński, *Od Paryża 1924 do Sydney 2000*, PZSN START, Warszawa 2001 r.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.